

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCIALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł 4:20
z dostawą do domu . . .	„ 4:50
na prowincji	„ 4:50
za granicą	„ 6:50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

Redakcja i Dyrekcja:
Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz.
10 wieczór drukarnia 496.

Administracja: Lwów, Szajnochy 2
Telefon: 19-87.

NAKL.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD.

CZEK P. K. O. Nr. 142.176.

REDAKTOR NACZ.: **ARTUR HAUSNER**

Towarzystwo Ubezpieczeń

„PRZEZORNOSC”

S. A. w Warszawie zał. w r. 1892

zrzeszo-
ne z

The Prudential Assurance Company L.td. w Londynie.

Zawiera ubezpieczenia: życiowe, posagowe, wypadkowe, ogniowe, kradzieżowe i transportowe. — — Ważniki liberalne, odpowiadające ostatnim wymogom techniki asekuracyjnej.

Oddział na Małopolskę i Śląsk Cieszyński: Lwów, pl. Smolki 5, 17-97. telef.



U progu drugiego dziesięciolecia.

Po czteroletniej pożodze wojny światowej zaświtała nad Europą jutrzienka pokoju. Zaczęła się wszędzie codzienna, żmudna praca leczenia ran wojną zadanych, zaczęła się praca odbudowy. Wojenne armie przekształciły się w ludzi pracy, ludzi czynu. Z oparów krwi wojny światowej wyłoniły się nowe państwa, zmartwychwstała Rzeczpospolita Polska.

Ale krwawe zmagania się Europy nie skończyły się na jednym tylko terenie. Małopolska Wschodnia i Lwów znalazły się w ogniu bratobójczej wojny.

W tym właśnie czasie powstaje wysiłkiem lwowskiej klasy pracującej „Dziennik Ludowy”, którego pierwszy numer ujrzał światło dzienne dziesięć lat temu.

Dziesięć lat „Dziennika Ludowego” — to okres ciężkiej i wiernej służby naszego pisma dla polskiej klasy pracującej o jej byt i prawa. Czy z zadania tego w tym okresie wywiązaliśmy się w całej pełni — nie my o tem sąd wydać możemy. Ale stwierdzić musimy jedno: pracowaliśmy w niezmiernie ciężkich warunkach przeważnie ponad miarę naszych sił i możliwości wbrew potęgającym się trudnościom rzeczywistości. Jeżeli zadania naszego nie spełniliśmy tak, jakby tego wymagało nasze istnienie — niechaj to nas usprawiedliwi.

Stoimy u progu drugiego dziesięciolecia. Polska klasę pracującą czekają czasy ciężkie, cięższe może, aniżeli w okresie minionego dziesięciolecia. Najbliższa przyszłość zarysowuje się niepokojąco. Ale wiemy jedno: chłop i robotnik polski, który zbudował państwo, stoi na straży swoich praw, których bronić gotów do upadłego. Przyszłość Polski należy do proletariatu, do socjalizmu. I choćby nie wiedzieć jakie kłody i kamienie rzucić się będzie na drogę jego pochodu — zwycięży. Sprawiedliwość bowiem zawsze musi zwyciężyć — prędzej, czy później.

Na pismo nasze spadają nowe obowiązki. Będziemy dalej torować drogę pochodowi socjalizmu, będziemy toczyć nieubłaganą walkę z tem wszystkim, co kładzie się przeszkodą w naszym marszu ku Przyszłości.
Nikodem Kopilewicz.

Usuwa nalot
tytuniowy

DENTOSAN

Bieli i chroni
zęby od zepsucia

Pierwsza Małopolska
wytwórnia

„WARRADJO”

Lwów, Janowska 37.
telefon 30-33

Poleca: Radjoaparaty jedno- i wielolampowe, Radjoaparaty fotograficzne i części własnego wyrobu.



ARTUR ĆWIKOWSKI.

Towarzyszom blizkim i dalekim...

*Cóż mamy sobie zwierzać
W ten dzień, wybrany z wielu,
Świecący jak pochodnia etapu
W pochodzie naszym do celu?*

*Długa za nami droga
Grzmi wielkimi boju pogłosami — — —
Wędrujemy, wojownicy bezsenni,
Wciąż w dal wrogą, co się jawi przed nami.*

*Niezlomne serca dźwięczą,
Bijąc w piersiach mocno jak oskardy;
Tętnem mocy ich — płomień zachwytu
I gniew jak granit twardy.*

*Wznosi się coraz wyżej
I coraz dalej się szerzy
Duch — aż morza potopem
W bramę piekieł uderzy...*

*I wtedy będzie kres drogi,
Gdy na gruzach królestwa ciemności
Nasza słoneczna armja
Zwycięsko się rozgości*

*I wtedy na bolesnej ziemi
Obwołany będzie pokój wieczny,
By w cieniu naszych chorągwi
Mógł spocząć świat bezpieczny.*

*Cóż mamy dziś sobie zwierzać,
Kiedy jeszcze daleko, daleko
Owa zorza, w której lud szczęśliwy
Odpocznie nad zbawienia rzeką?*

*Gdy ciągle barkom dolega
Ciężki krzywdą wieków trud posepny?
Gdy przez wichur bitew się przeżyła
Hymn nasz, hymn wniebowstępnym?*

*Gdy wrogów świat się skupia,
Obmyśla plany zagłady —
A nie mogąc wstępny złamać bojem,
Szuka wśród nas sojuszniczki... zdrady?*

*Niechaj odejść słabi
I ci, którzy nic nie mieli z ducha,
Wschodzącego z głębin ludzkości
Jako słońce pokoju i jak zawierucha!*

*Nie rozluźnią bojowego szyku
Te i owe małoduszne zbiegi!
Ich skrzekowi odegrzmi nasz głos:
Zewrzeć szeregi!*

*Przez ziemię tę wywalczoną
My z płomiennym idziemy orędnem —
I świętą chorągiew narodu
My tylko dzierżyć będziemy!*

*O groby naszych poległych!
O groby nieprzeliczone!
Nad wami ludzkość rozwiesi kiedyś
Swą tęczę jak koronę;*

*Rozwiesi tęczę przymierza,
Wieczystą aureolę;
W kościołach przyszłych wieków
Wy będziecie trwać jako symbole...*

*O groby bezimiennych żołnierzy,
Rodzące nowy świat otchłanie!
Z was rodzi się, wytryska, wybucha
Ostatnie Zmartwychwstanie!*

*Cóż mamy sobie zwierzać? —
Jak ptaki, lecące wyrajem
Ku wodom purpurowej wiosny,
Dzień w dzień obwołujem się wzajem;
Dzień w dzień opowiadamy sobie,
Swe trwogi, swe tęsknoty, swe wiary;
Dzień w dzień przeliczamy swe hufce
I rzucając na szlaku ofiary;*

*Dzień w dzień nasłuchujemy,
Czy nie niesie się skądś, z jakiejś dali
Stąpienie tego wichru,
Co upiorne bożyszczka obali;*

*I dzień w dzień nasze hasła
Ziarnami płomiennymi
Padają, by w ogród kwiatny
Zamienić ugór ziemi...*

*Jakiejż nam trzeba otuchy,
Kiedy siła jest otuchą naszą?
Czyliż są takie noce,
Co słońce nam zagaszą?*

*Jak Bóg... roztrąci ciemności,
Otrząśnie życiorodne skry
To słońce — słońce — słońce,
Które w nas gore, w którym płonem — my!*

Lwów, 8. grudnia 1928.

ARUTR HAJSNER.

Dziesięciolecie „Dziennika“.

W ciężkie dni grudniowe 1918 roku, odczuwał człowiek, bardziej niż kiedykolwiek, wartość skupienia, wartość współpracy i współdziałania. Jednostka w pamiętne dni była pyłkiem, przeciwko niej zaś szedł żywioł niosący zatracenie.

Przeciwstawić mu się mogła tylko masa świadoma, czynna, śmiała, pełna woli i inicjatywy. „Dziennik Ludowy“ założony w grudniu 1918 — był tego właśnie stanu wyrazem. Był on tym cudownym środkiem, wyrosłym z świadomości masy, że koniecznie potrzebny jest łącznik wiążący masę w jedną całość, w jedną myśliczącą istotę. A choć trudności w stworzeniu pisma były przeogromne, były większe niż kiedykolwiek, to jednak pismo powstało.

Z faktu tego wynika jasno, jak wielkich, potencjonalnych sił, jak potężnych, i twórczych nosicielką jest masa, jakie możliwości stają przed nią, gdy siły te uświadomi sobie, zorganizuje i rozwinie. Można wówczas śmiało powiedzieć, że wszelkie dobro i piękno masy leży w niej samej, sama tylko może być jego twórcą i panem. To też pełnią życia i treści brzmią nam słowa Engelsa: „Wyzwolenie klasy robotniczej może być tylko jej własnym dziełem“.

„Dziennik“ powstał tak szybko, jak sama myśl o jego wydaniu. W ciągu tygodnia zebrano pięniadze ośmiu tysięcy członków, tworzących spółkę wydawniczą. W ciągu dni paru powstała redakcja, administracja, zdobyto lokal, uruchomiono nieczynną drukarnię — a co najważniejsze, zaobyt papier. Jednym słowem, powstało dzieło, jakiegoby nie można podjąć dziś w warunkach storkość łatwiejszych, przy nieporównanie większej sile klasy robotniczej. Mówimy to z całą otwartością, a mamy prawo to mówić, bo sami z kilku ludźmi zaledwie, rozumiejącymi znaczenie pisma, borykać się musimy nad pozatrymianiem dzieła, które było owocem entuzjazmu i ofiary, owocem cnót, które dziś jakby zamary. Zapewne są przyczyny, które na taki stan rzeczy się składają, ale nie mniej, musi klasa pracująca znaleźć siły, które przelaniają obojętność wobec takiego czynnika, jakim jest prasa.

Pojawienie się „Dziennika“ na bruku lwowskim, było sensacją dnia. Nie przytłumił jej huk dział obu walczących stron, sam „Dziennik“ stanął jakby trzecia nowa siła. Był dziełem robotników, był ich pismem ich własnością, był więc przez nich czytany. Nakłady pisma były duże i zaleźne wyłącznie od sprawności technicznej — jednym słowem nie było robotnika, któryby nie prenumerował, nie kupował i nie czytał „Dziennika“. — Redakcja wiążąc to, odwzajemniała się czytelnikom, pracowała z zapałem a wszystko, co przynosiła czytelnikom, było tworem jej mózgowi, jej sercu, a nie mechanicznym zapełnieniem szpalt.

Poza udręką życia wyrobiła się jakaś wielka siła moralna, atmosfera w której tworzyć można było rzeczy duże i śmiałe. Z rozkoszą przetrzuca się dziś poźółtkie już kartki roczników, które mimo to, przemawiają żywiej, niż czerwien liter dzisiejszej prasy czerwonej, za którą dziś ugania czytelnik.

Prasa ta opanowała dosłownie rynek polski, działała na zmysły Czytelnika, zabijała w nim wszelką myśl, zamieniała go w bierną istotę, która żyć może tylko podnięta z zewnątrz. Im więcej trupów, wyrafinowanych zbrodni, zbrodni seksualnych, im więcej potworności, im więcej szantażu — tem większem powodzeniem cieszy się dane pismo, tem więcej uznania, tem więcej czytelników! Powstały w Polsce nowe fortuny, zdobyte przez mistrzów dziennika-skich, zdobyte na ciemnej masie czytelników — ilu wśród nich robotników członków organizacji nawet, to czytelnicy „Dziennika“ wiedzą o tem lepiej od nas.

Zasługą tej prasy w wielkim stopniu, to jest lekki sąd o wszystkim, a frazes i demagogja rodują się już same. Tupet, nieuctwo, brak charakterów, dominują wszędzie, w życiu publicznym, w polityce. Zacierają się zmysł odróżniania ziarna od plewy, zacierają się zdrowy instynkt, który dominował gotychezas w społeczeństwie.

Temu rozkładowi przeciwstawić się może idea prasa socjalistyczna. Niechże robotnik, czytelnik „Dziennika“ rozważy słowa w „Dziesięciolecie“ pisane, niech wejdzie w ich treść, niech się przewycięży, a wyrósć może czyn większy, niż założenie „Dziennika Ludowego“ przed dziesięciu laty.



Senator tow. B. Limanowski

do Redakcji „Dziennika Ludowego”.

WARSZAWA, 30. listopada.

Kochany Towarzyszu Redaktorze!

Stan mego zdrowia, czyli raczej mej choroby, jest tego rodzaju, że nie mogę brać odpowiedzialności za spełnienie jakiegokolwiek obietnicy. Obumieram i coraz częściej przychodzą dnie, w których bezwład opanowuje mnie całkowicie. Nie jestem pewny ani dnia, ani godziny.

Gdyby nie te okoliczności, chętnieby napisał kartkę wspomnień o Lwowie, z którym silnie byłem się zepoilił podczas mego nieomal ośmioletniego w nim pobytu. Wówczas Galicja była z dawnej Rzeczypospolitej jedyną prowincją, w której można było w zgodzie z swym sumieniem pisać a po części i mówić. Były w niej jakby dwa bieguny przeciwne sobie. Kraków, opasany przez stańczyków i jezuitów i Lwów postępowy i daleko żywszej myśli demokratycznej.

Zamiast żadanego artykułu, posyłam Wam świeżo wydaną moją rozprawkę*) Myśl federacyjnego, demokratycznego zjednoczenia Słowian oddawna we Lwowie, przejawiała się silnie. Ze wspomnę tylko Teofila Wiśniowskiego, Franciszka Smolkę Augusta Bielowskiego, Szajnochę, Henryka Schmitta. Tam również Wojciech Kętrzyński opracowywał swą książkę o germanizowanej słowiańszczyźnie nadbałtyckiej.

Chociaż wszystkiego, godzina 2-ga po południu... a już tak mroczno, że pisać nie mogę

Z serdecznym pozdrowieniem socjalistycznym, ściskam Waszą zącą dłoń.

*) Bolesław Limanowski: Rozwój polskiej myśli socjalistycznej. Warszawa 1929. Nakładem księgarni F. Hoesicka.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

POZDROWIENIE.

*Leć gołębico przez mroki i cienie,
Przez pola, które dziś zasypał śnieg
I serca mego zanieś pozdrowienie
Na drugi brzeg.*

*Tym, którzy szczerbią kilofy na grudzie,
Aby gmachy nasze rosły wzwyż,
Tym, którzy w znoju, młotem i trudzie
Niosą swój krzyż.*

*Powiedz, że z potu ich, że z ich katuszy
Zrodzi się nowy, promienniejszy świat,
Więc szlę im uśmiech najpiękniejszy duszy
Jak braciom brat.*

*Tym, których oczy żrący pot przesłania
Wśród grania maszyn i warczenia kół,
Tym, którzy codzień idą bez szemrania
W kopalni dół.*

*Tym, których topór uderza o sto lip,
Tym pracownikom i ładów i mórz,
Tym, których płuca żre jak głodny polip
Ofów i kurz.*

DR. ADAM PROCHNIK.

Demokracja, a położenie geograficzne Polski

Rozpatrując położenie geograficzne krajów, w których panuje faszyzm, musimy zwrócić uwagę na fakt ciekawy. Najpoważniejsze kraje dyktatury faszystowskiej są półwyspami, jak n. p. Włochy, Hiszpanja, Grecja. Nie jest to przypadek. Ten związek między geograficznym położeniem, a panującym w tych krajach warunkami politycznymi ma swoje uzasadnienie. Dyktatura jest zastrzoną formą wojny domowej. Pozornie zdawałoby się, że dyktatura kończy walki polityczne decydującym zwycięstwem jednej strony, że opozycja została zduszona, że fizyczną siłą została wymuszona jednolitość społeczeństwa, że panuje może idea martwota, ale bądźco bądź spokój i zwartość społeczeństwa. Jest to tylko pozorem. W walkach politycznych ustroju demokratycznego uczucia i potrzeby społeczeństwa znajdują swój naturalny wylew, swoje naturalne ujście. Możemy dyktaturą ten naturalny bieg rzeczy wstrzymać, ale

nie jesteśmy w stanie owych uczuć i potrzeb usunąć.

Skupią się one w podziemnym korytarzu bez wyjścia, a nagromadzenie się ich będzie ciągłym, choć w danej chwili przytłumionym niebezpieczeństwem dla państwa. Wszystko jest chwilowo dobrze, póki to zagadnienie odbywa się tylko na platformie wewnętrznej.

A teraz wyobraźmy sobie wstrząśnienie zewnętrzne. Cała słabość wewnętrzna organizmu państwowego zduszonego dyktaturą, wystąpi wtedy na wierzch. Jest rzeczą charakterystyczną, że społeczeństwo bytujące w formach demokratycznych życia w momencie niebezpieczeństwa zewnętrznego zazwyczaj przerywa walki i łączy się, zaś społeczeństwo przymusowo zjednoczone przez dyktaturę w tej samej sytuacji się rozpadnie.

Znajdujemy w ten sposób wyjaśnienie łatwości, z jaką państwa posiadające odosobnione położenie geograficzne, popadają w faszyzm. Państwa te bowiem w wypadku takim mniej znacznie ryzykują, aniżeli państwa nadość otwarte, które są niewolni-

Miejskie ZAKŁADY ELEKTRYCZNE

Dyrekcja, Wólecka 2, tel. 20-21

Zarząd, „ „ „ „ 20-22

Elektrownia miejska
Persenkówka „ 20-24

Biuro kablowe, Pogotowie światła
Czarneckiego 5, tel. 20-25.

Pogotowie M. Kol. Elektrycznej
Pelczyńska 57, tel. 4-90

kami ciągłych niebezpieczeństw stwarzanych przez ich warunki geograficzne.

Włochy otoczone morzami, mogą jeszcze za wałem swych Alp decydować się na konsekwencje faszyzmu. Hiszpanja, zamknięta przestworzami morskimi i Pirenejami, może w oderwaniu od życia politycznego świata cywilizowanego obniżać poziom swego życia rządami dyktatury, tak, jak kiedyś w przeszłości wykreśliła się z rządu mocarstw pierwszorzędnych przez swój klerikalizm i obskurantyzm. Inne jest jednak zupełnie położenie państw, które nie tylko nie leżą na uboczu, ale które znajdują się na wielkich gościńcach zmagania politycznych. Narody te mogą łatwo w grę rzucić swoje polityczne istnienie. Polska nie może wkroczyć na drogę faszystowskiej dyktatury, nie ryzykując swego niepodległego bytu, nie tworząc niebezpieczeństwa najpoważniejszego dla swej przyszłości. Rzuceni w przestrzeń leżącą między największymi potęgami świata, w tej części Europy, gdzie stosunki polityczne najmniej stężyły i skrzepły, między państwem świeżo i jeszcze luźnie związanym z Ligą Narodów, a państwem wcale do tej Ligi nie należącym, posiadając w swoim łonie jedną trzecią część ludności obcej nam narodowo, której nie potrafiliśmy z państwem naszym niczem związać, bylibyśmy szaleńcami lub zbrodniarzami

gdybyśmy chcieli do tego jeszcze dodać smiertelny nienawiść między rządzącą dyktaturą, a ujarzmionym społeczeństwem.

Na ten zbytek pozwolić sobie nie możemy. Polska może oprzeć swoją przyszłość wyłącznie na świadomej, zorganizowanej sile szerokich mas ludowych, na ich czynnym uczestnictwie w wewnętrznym życiu państwa, na ich głębokim poczuciu odpowiedzialności za losy państwa. Wszystkie te wartości dyktatura zabija i niszczy. Więcej, niż jakikolwiek inny naród, my wychowani w niewoli, nie mający za sobą szkoły wolnego życia państwowego, bytujący w warunkach niesłychanie niebezpiecznego położenia geograficzno-politycznego musimy przyszłość naszą oprzeć na mocnych podstawach demokracji.

—o—

Restauracja i Pokój do śniadań ul. Kilińskiego (obok Kawiarni wiedeńskiej)
Ferdynanda Skorodeckiego Znakomite Obiady z 3 dań 1.80

TELEGRAM!

Fabryka wyrobów mącznych „KLOS” Ska. z ogr.
odp. we Lwowie otrzymała na wystawie
„Bien-Etre” w Paryżu

ZŁOTY MEDAL

za dobroć i doskonałość wyrabianych makaronów.

JEDZCIE TYLKO MAKARON „KLOS”

z mąki polskich kłosów.

W słoneczną przyszłość!

(Artykuł poniższy pojawił się w pierwszym numerze „Dziennika Ludowego 1918 r.)

Dzieje klasy pracującej, to długa, ciężka, cierpienia droga, to straszliwa próba jej wszystkich wartości duchowych i fizycznych w walce o prawo do bytu, o prawo do życia.

Wojna współczesna, zniszczone w niej, a wytworzone przez klasy pracujące olbrzymie wartości, — wykazały jasno, że niema granicy dla ludzkiej produkcji, że środki techniczne już dziś są tak potężne, że mogą ją mnożyć dowolnie, że zorganizowana dla dobra powszechnego zaspokoić może wszystkie potrzeby i wymagania żyjących.

Kapitalizm, opanowanie narzędzi pracy, zawładnięcie produkcją były tym czynnikiem, który podzielił świat na wydziedziczonych i szczęśliwych, posiadających, — na dwa walczące obozy ludzkie.

Jeśli do tego doda się szalone ofiary, poniesione w wojnie przez masy ludowe, cóż dziwnego, że odwracają one oczy z odrazą od przeszłości, a szukają środków i dróg, które prowadzić je mogą do nowego życia — w słoneczną przyszłość.

Oto najogólniejszy obraz stosunków i zmagania, nurtujących życie w obecnych chwilach świat cały.

Te stosunki są i u nas. Tym prądom ulega też Polska, powstała jak Feniks z popiołów, gdy opadli kajdani. Zbudzona do nowego życia, staje przed wszystkimi zagadnieniami, jakie niesie obecny czas.

Polska klasa pracująca ucierpiła więcej niż proletarijat wszystkich innych narodów.

Robotnik polski w czasie najstraszliwszego teroru zaborców wziął na siebie cały ciężar walki w imię narodu i swojej klasy.

Dziś więc zorganizowany, pełen wiary w siebie, w swoją moc i potęgę — śmiało wyciąga dłoń, jeśli mnie po całkowitą władzę, to po jej część, która wystarczałaby mu do zrealizowania jego programu i jego pragnień.

Klasa robotnicza polska, jednak zdaje sobie sprawę z olbrzymich trudności, które stoją na drodze w kraju zrabowanym i zniszczonym do urzeczywistnienia całkowitego jej programu. Wie ona dobrze, że prowadzi go w Wolnym, Niepodległym i silnym Państwie Polskiem. Dlatego ten cel stawia jako pierwsze swoje zadanie. Państwo Polskie musi oprzeć się na masach ludowych, na ich pracy, jako jedynej dziś realnej wartości.

Polska ludowa, rządzona przez lud i dla ludu, sprosta wszystkim olbrzymim zadaniom. Synowie ludu zapelnia szeregi wojska, zapelnia fabryki, warsztaty i kopalnie, uprawia wyniszczone pola i uruchomia

znojem swym i pracą wstrzymaną produkcję.

Rządy w ich rękach będą cudownym narzędziem dla osiągnięcia tego celu. To się już stało! Pierwszy rząd polski w Warszawie dostał się w ręce chłopów i robotników i tej zdobyczy nikt naruszyć nie może. Zmienić się może gabinet jeden i drugi, ale charakter ich pozostać musi nienaruszoną wartością.

Klasa robotnicza bronić będzie tych zdobyczy z całą bezwzględnością. Ona nie

Z pierwszej kroniki naszego Pisma.

Święta we Lwowie zgoła niezwykajny mają dziś charakter. Jesteśmy w mieście na froncie, żyjącem tętnem walk bliskich, skazanem na przeróżne konieczności, braki i niespodzianki. Jedną z nich jest zupełny brak ryb w mieście, które wprawdzie były przez zarząd miasta zakontraktowane, ale ich przywieźć niepodobna. Osobliwie będzie też wyglądać w tym roku uczta wigilijna, wobec pustych zupełnie niemal targów. Wczo aj widniała na nich kapusta i liście choiny. Lwówianin jednak nigdy nie traci ducha i humoru — kupuje choinki, krząta się około zdobycia jakichkolwiek prowiantów i krzepi się silną wiarą, że ostatnie już „wojenne święta” przeżywa.

Tow. Szymon Zaczek długoletni członek naszej partii i organizacji stolarzy padł na posterunku służby obywatelskiej, podczas pełnienia obowiązku milicjanta.

Zorganizowani robotnicy w tych ciężkich czasach swym masowym udziałem w walkach obronnych Lwowa i spełnieniem uciążliwych obowiązków w celu utrzymania bezpieczeństwa i spokoju w mieście składają chlubnie dowody potrzeby i celowości naszej pracy uświadamiającej.

Tem boleśniej też odczuwamy ponoszone straty, bo przychodzą one w chwili, gdy przed klasą pracującą otwierają się bramy wolności i sprawiedliwości.

chce wrócić i nie wróci do dawnego życia. Klasy posiadające polskie muszą się z tym faktem pogodzić. Lud mógł być znośić wielki ciężar rządu drobnej grupy posiadającej, muszą odwrotnie dawać a nie liczni rządcy zgodzić się na władzę ludu.

Wysokie wyrobienie polityczne klas pracujących, ich wielkie potrzeby duchowe dają rękojmię, że z Polski zrobią wielką budowę materialnej i duchowej kultury.

Nielatwo jednak klasy posiadające z losem swym się pogodzą. Dziś już widzimy, że mimo trudności niezwykłych, w jakich znajduje się młode Państwo, organizują się i przystępują do walki. Na razie nie robią tego otwarcie lecz w imię patriotyzmu, w imię Boga wie czego, zwalczają obecny rząd, robią wszystko, by go ośabić — choć nieprzyjacielem u wszystkich granic Państwa.

Narzędziem walki jest prasa. Prawie całkowicie mają ją w swym ręku. Za pośrednictwem prasy sączą jad i niewiarę w moc i siłę ludu. Tej prasie przeciwstawiamy tu we Lwowie nasz robotniczy „Dziennik Ludowy”. Stanie się on bronią w rękach ludu dla utrwalenia tego co mamy i tego, co zdobyć zamierzamy. Dlatego jest obowiązkiem klasy robotniczej, robotników, czy też inteligencji, popieranie piśmna naszego. Liczymy na to i w tej nadziei puszczamy je w świat.

Cześć pamięci wiernego towarzysza i prawdziwego obywatela republiki ludowej!

Lud. Tow. Wydawnicze zawiązało się we Lwowie, aby rozpocząć wielką pracę wydawniczą, dostarczyć masom ludowym zarówno i pożytecznej lektury. Dowodem odczucia i zrozumienia tej pracy wśród klasy pracującej jest to, że inicjatywa rzucona na posiedzeniu Rady Robotniczej 1-go bm. znalazła swój wyraz w odbytem konstytuującym Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa i zgłoszeniu się z górą 1000 udziałowców. Na zgromadzeniu ustalono statut i wybrano następn. tow. do rady nadzorczej: Hausner, Obirek, Chrystowski, Barański, Majewski, Loewenherz, Hutter, Tomaszek, Laskowski, Surmick, Cieślak, Żurowski, W skład dyrekcji weszli ttow.: Szczyrek, Barszczyński, Budzicki, i Olański. jako zast. Pierwszym czynem nowego towarzystwa jest wydanie „Dziennika Ludowego”, który niewątpliwie spotka się z należytem zrozumieniem i życzliwością całego społeczeństwa.

Z braku drzewa. Sprowadzono wczoraj na inspekcję policyjną 51-letnią Władysławę Cichon, która porabiała słup telefoniczny w okolicy Wąsokiego Zamku. Czyn swój tłumaczyła brakiem drzewa. „Nie miałam przy czem zgotować ciepłej strawy” — mówiła. Motywu tego nie uwzględniono. Cichoniową oddano do aresztu.

—:0:—

Kawiarnia, Bar i Pokój do śniadań de „SEVILLA”

Punkt zborny śmietanki lwowskiej. — Skrzętna usługa.

Koncert muzyki salonowej. „Jazzband”. Potrawy i napoje

pierwszorzędnej jakości. Lokal otwarty do późnej nocy.

Lwów, Piekarska 2. poleca **W. SANOCKI.**

Zakłady Przemysłu Drzewnego „DELATYN” w Polsce Sp. Akc.

Tartaki, fabryka skrzyń dostarczają wszelki materiał budowlany i stolarki, oraz skrzynie wszelkich wymiarów. Delatyn Nr. 1.

Usuwa nalot
tytuniowy

DENTOSAN

Bieli i chroni
zęby od zepsucia

ADAM CIOLKOSZ.

Piłsudski nie jest naśladowcą Mussoliniego.

Czy Piłsudski jest faszystą? Czy mamy faszyzm w Polsce? Obroncy obecnego systemu rządzenia zadają nam często to pytanie, aby na nie od razu dać od siebie odpowiedź przeczącą. Nie ma w Polsce faszyzmu; Piłsudski to nie Mussolini; a skoro faszyzm nam nie zagraża, przeto nie tylko nie należy zwalczać obecnego rządu, ale nawet trzeba z nim współpracować. Ostatnio takie twierdzenia czytać można było w organie rządowych „socjalistów”, t. j. w warszawskim „Przedświcie”.

Czy Piłsudski jest faszystą? Pytanie, jak wiadać zawiera się w czterech wyrazach, ale odpowiedź na to pytanie nie jest rzeczą tak prostą. Nie da się ująć wyrazem „tak” ani „nie”. Zjawiska życia współczesnego są wielce złożone i odpowiedź na zagadnienia, wysuwane przez życie, może dać tylko gruntowna analiza tych zagadnień. Przedewszystkiem trzeba się porozumieć co do roli jednostki w tworzeniu historii. Każdy socjalista wie, że żadna, najgenialniejsza nawet jednostka, nie zdoła na historii wycisnąć swego piętna, o ile nie wystąpi na widownię w takich warunkach gospodarczych i społecznych, które pozwolą tej jednostce działać. Napoleon nie zapamiętałby kart historii swym nazwiskiem, gdyby wstąpił do służby w armii francuskiej z początkiem XVIII stulecia, albo gdyby wprawdzie w tym samym czasie rozpoczynał swą karierę wojskową, lecz w armii angielskiej, nie francuskiej. Tak zwani wielcy ludzie są wytworem swej epoki — ona ich rodzi, ona kształtuje ich losy, Prawda, nie każdy mógł być Napoleonem. Osobiste zdolności, geniusz indywidualny sprzęga Napoleonów z epoką. Wielcy ludzie wyczuwają ducha epoki, umiają być epoki swej wyrazicielami. Genjalny człowiek, który pójdzie wbrew swej epoce, zginie.

Piłsudski także nie jest oderwany od swej epoki. Genjalność jego polega na tem, że umiał wyczuwać epokę. Umiął patrzeć dalej, niż inni. Miał odwagę myśli, której do dnia dzisiejszego nikt z nas mu nie zaprzeczy. To wszystko prawda. Lecz prawdą jest również, że do wielkości pro-

wadziły Piłsudskiego te siły społeczne, wśród których działał. Dziś jest wiadomem, że z przekonania socjalistą nigdy nie był. Robotnicy, wśród których działał, widzieli w nim jednak socjalistę, bo za takiego się podawał — i dlatego szli za nim.

Jest więc i był Piłsudski narzędziem pewnych sił społecznych, w ich imieniu działał, one szły za nim, bo widziały w nim wyraziciela swych dążeń, swych tęsknot. Ta prawda nie uległa zmianie od roku 1892 aż po dzień dzisiejszy. Uległy zmianie siły społeczne, używające Piłsudskiemu oparcia: wówczas był to proletarijat, obecnie klasy posiadające. Jak jednak wtedy, tak i teraz — jest Piłsudski genialnym wprawdzie, ale tylko wykładnikiem realnych grup społecznych, bez których usuwa się z życia i ginie...

Nie rzeczywistość urojona, lecz rzeczywistość rzeczywista (by użyć pojęć p. Barilla) jest dla proletariatu podstawą dla oceny ludzi, stronnictw, prądów i rządów. Rzeczywistość rzeczywista powiada zaś: Piłsudski zapewne chciałby odnaleźć jakąś linię pośrednią, godzącą interesy wszystkich warstw społecznych; w rządzie swym skupił ludzi, którzy reprezentują (albo zdaje im się, że reprezentują) te różne warstwy; suma działalności rządu jest jednak taka, że godzi w interesy klas pracujących, a wychodzi na korzyść klas posiadających.

Klasa robotnicza może rozwijać się tylko w słońcu wolności. Demokracja jest niezbędnym warunkiem jej rozwoju. Bez demokracji posuwanie się

Fundacja Stanisława Hr. Skarbka

dla sierót i ubogich
w Drohowyżu

W. RAORT.

GOŚCIE REDAKCYJNI.

Jeżeli feljeton ten wyda wam się w konstrukcji nieco rozwieszony i niewyczerpujący tematu, to zupełnie się temu dziwić nie będę. Ramy dziesięciolecia istnienia „Dziennika Ludowego” są za obszernie na malenki obrazek, który naszkicować pragnę. Temat poruszony, wymaga przysłowiowej skóry wołowej, a wtedy, być może, że obraz nadawałby się do ram. Bo czyż można w jednym feljetonie zamknąć typy, typki, okoliczności i zdarzenia, które przesunęły się przez pokój redakcyjny w czasie dziesięciu lat istnienia „Dziennika”?

Pisać o gościach reakcyjnych, musiałbym u względnąć nie tylko tych z dzisiaj i wczoraj, ale tych wszystkich, którzy przed laty byli naszymi gośćmi, o tych, którzy odeszli, pożegnali się z nami, lub też odeszli, zapomniawszy się pożegnać. Tylko wtedy byłby obraz wierny, ale na to potrzebny byłby kilkudziesięciu feljetonów.

Usprawiedliwszy w ten sposób siebie i mój feljeton, spróbuję pobieżnie, ale za to niepotrzebnie, naszkicować naszych gości redakcyjnych, tak, jak ich fala niesie do nas na drugie piętro z dnia na dzień...

Już o poł do 10-tej rano zaczynają się schodzić nasi goście. Siadają na chorowitych i pokrzywionych fotelikach pod ścianą i czekają na redaktora. Najstarszy bywalec redakcyjny sadowi się w dużym, wyplatanym krześle z jeszcze większą dziurą w pośrodku, wygniecioną swego czasu przez redaktora Szczyrka i zapala sobie fajeczkę. Inni zapalają sobie papierosa lub grube cygara. Co

kto lubi. W locie zdychają z tego muchy, spadają ze sufitu masami. W większym zbiorowisku ludzi, nie trudno o sprzeczki. Nic też dziwnego, że już około dziesiątej, robi się w pokoju reakcyjnym gwarno i rojno, jak na wiecu przedwyborczym. Przychodzi reaktor Cwikowski, którego pierwszą czynnością jest otwarcie okna. Po dłuższej konferencji, pokazuje się, że trzech gości czeka na posta i naczelnego redaktora Hausnera, który jest właśnie w Warszawie, dwóch przyszło do reaktora Szczyrka, który urzęduje w Kasie Chorych, a jeden, do dyrektora Chrystowskiego, którego także нема. Jest to niepowetowana szkoda, bo poseł Hausner miałby do załatwienia trzy rzeczy (dla każdego gościa jedną) — a) wstrzymanie egzekucji kieszonkowej na 4 zł 80 gr.; b) usunięcie śmietnika z przed domu Nr. 32 przy ulicy Zamkniętej; c) nauczanie rozumu gospodarza domu. Dwie sprawy do red. Szczyrka przedstawiają się niemniej poważnie: a) opłacenie mamki dla nieślubnego dziecka z funduszy partyjnych i b) wyrobienie posady dla elektrycznego opalacza kawy ziarnistej. Dyr. Chrystowskiemu wymknęła się sposobność interwencji u komisarza Rządu w sprawie skonfiskowanej konewki kemoniady gazowej.

Goście ci odchodzą mocno niezadowoleni, pozostawiając na placu tylko dwóch. Jeden z nich przyszedł dowiedzieć się o słyhać nowego, a drugi jeszcze nie wie po co przyszedł. Przeglądają dzienniki i usiłują nawiązać rozmowę z Cwikowskim. Złe się jednak wybrali, bo choć to chłop poczciwy z kośćmi, to nie lubi, gdy mu się przeszkadza w pracy. Mruży coś pod nosem i wreszcie wybucha:

— Dajcie mi święty spokój! Przecież widzicie,

klasa robotniczej narząd musi być skrepowane i zatamowane. Kto godzi w demokrację, uderza tem samym w klasę robotniczą. System rządzenia, który po maju 1926 zainaugurował marszałek Piłsudski, bez żadnej wątpliwości zadał demokracji ciężkie rany. Wprawdzie demokracja nie jest jeszcze całkowicie pogrzebana. Jeszcze wychodzą opozycyjne gazety, odbywają się zgromadzenia, posłowie opozycyjni zasiadają w parlamencie. Tak, lecz wszystko to jest wciąż pod znakiem zapytania. Biedna demokracjo! Wolno jej żyć, chociaż obcięto jej jedną rękę i jedną nogę i wyłupano jedno oko. Ona żyje — wołają obrońcy rządu przed zarzutem faszyzmu. Prawda, żyje, ale żyje życiem kalekiem i niepełnem.

Demokrację okaleczono i skoślawiono, to jest tak samo pewne, jak jest pewne, że zamierza się ją dalej kaleczyć, póki aucha nie wyzionie.

Czy to jest faszyzm? Któż zaprzeczy, że najistotniejszą cechą włoskiego faszyzmu jest pogwałcenie demokracji, dokonane celem pogwałcenia klasy robotniczej. Jest jednak różnica między włoskim faszyzmem a polską sanacją moralną. Przesłanki myślowe były inne. Faszyzm włoski chciał powalić na ziemię klasę robotniczą; aby to uczynić, musiał obalić demokrację. Obecny system rządzenia przekreśla demokrację, zapewne bez zgóry powziętego zamiaru zgnębienia klasy robotniczej. Lecz klasa robotnicza bez wolności nie może żyć; kto odbiera jej wolność, ten chwytą proletarijat za gardło. Faszyzm powiedział sobie: Trzeba złamać ruch wyzwolenny proletariatu i dlatego należy zniszczyć demokrację. Polski obóz rządzący niszczy demokrację, aby mógł rządzić bez przeszkód i bez kontroli. Niszcząc demokrację, czy chce czy nie chce, uderza w klasę robotniczą...

Wola ludzka ma zakreślone granice działania, przekroczyć ich nie może. Błądzi, kto wyobraża sobie, że jednostka potrafi nagiąć gospodarcze i społeczne warunki do swych planów. Błądzi i z przerażeniem kiedyś spostrzeże, że zaszła całkiem gdzieindziej, nie tam gdzie chciała zająć. Powrotu już nie będzie...

Piłsudski nie czerpie wzorów z Włoch, może w głębi duszy gwałtem się brzydzi, może radby robotnikom nieba przychylić. Chce Polski wielkiej, potężnej — zapewne. Chce Polaków wychować do demokracji — być może. Lecz system rządzenia, który stworzył, jest dla demokracji zabójczy. Gdy on obcina demokracji skrzydła, w jego cieniu posuwają się naprzód kapitaliści i obszarnicy. Niszczenie demokracji jest robotą dla nich prowadzoną. Robotnicy potrzebują demokracji i muszą jej bronić. Muszą walczyć i będą walczyć.

—o—

zem zajęty! Jozek, gdzie są nożyczki?...

Powoli schodzi się reszta personelu redakcyjnego. Każdy otwiera okno i długo wciąga powietrze ustami. Nie podoba się pewnemu starszkowi, który przyszedł właśnie, aby się poskarżyć na picarza, który wypieka za małe bułki. Chrzaka z niezadowolenia i prosi, by okno zamknął, gdyż obawia się przeciągu. Staruszek wie wiele rzeczy z czasów przedwojennych i chętnie o nich opowiada. Potakuje mu jakaś chuda pani w żałobie, która przyszła w minutę po nim, aby w redakcji dowiedzieć się dlaczego rząd turecki nie wykupuje swoich przedwojennych losów tytoniowych.

Usilnym perswazjom redaktorki Rozenberg udaje się wreszcie uspokoić towarzystwo. Nie na długo. Wchodzi bowiem stary towarzysz partyjny i zaczyna psy wieszać na autora wczorajszego artykułu o możliwościach stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

Proszę ja was, co to znaczy? Na polityce znam się od dziecka i z góry wam mówię, że to nieprawda! Ta cała Liga Narodów, to wielka bujda i wstyd, aby pismo socjalistyczne rozpisywało się o tych łotrach z trzeciej międzynarodówki...

— Ależ ja nie pisałem wcale o Lidze Narodów, ani o trzeciej międzynarodówce! — broni się autor artykułu. Do rozmowy miesza się dwóch gości z Borystawia, którzy z racji prenumerowania „Dziennika” przyszli do redakcji po wolne bilety do teatru. Temat poruszony rozognia temperamenty. Staruszek, pani w żałobie, stary towarzysz partyjny, dwóch gości z Borystawia i gość, który przyszedł się dowiedzieć, co słyhać nowego, prowadzą jednocześnie dyskusję na cały głos. Wszystkich przygłusza jednak gruby bas pewnego rzecz-

Hurtownie! Pierwszorządny Magazyn FUTER Detajlicznie!

S. FISCH Lwów, Hetmańska 24.

Telefon 13-60. — FILJA w Tarnopolu.

Poleca FUTRA wszelkiego rodzaju i gatunku jakoteż SKÓRKI Detajlicznie. we wielkim wyborze po nader zniżonych cenach. Hurtownie.

Jak drukarze lwowscy pracowali nad stworzeniem „Dziennika Ludowego”

Z wybuchem wojny światowej Lwów robotniczy pozbawiony został własnego codziennego pisma.

Krakowskie wydanie „Głosu”, przeznaczonego dla Lwowa przestało wychodzić. Większość młodych robotników znalazła się w szeregach bądź to Legjonów, bądź też w armji austriackiej.

Roboty partyjnej nie było komu prowadzić, a tem bardziej nie było mowy o wydawaniu własnego pisma codziennego.

Stosunek taki panował niemal do końca roku 1918. Po obronie Lwowa, w której robotnicy lwowscy wzięli wybitny udział, grono towarzyszy partyjnym z postem tow. Hausnerem, Szczyrkim i Barszczyńskim na czele, pomyślało o stworzeniu własnego pisma robotniczego, któreby razem spełniało usługi organu partyjnego.

Mysł tę podchwycili drukarze i kolejarze, którzy szeroką prowadzili agitację za stworzeniem pisma robotniczego.

Drukarze we wszystkich niemal drukarniach lwowskich potworzyli komitety agitacyjne, kolejarze w warsztatach kolejowych uczynili to samo, zbierając pieniądze na udziały. Udział wynosił 20 koron.

Posypały się zgłoszenia udziałowców a w ślad za zgłoszeniami napływała gotówka. Praca organizacyjna trwała kilka tygodni a komitet mógł ostatecznie w grudniu wydać pierwszy numer „Dziennika Ludowego”.

Do pracy redakcyjnej stanęli tow.: Szczyrek, Hausner, Hausnerowa, Kaszyński, Administrację objął tow. Barszczyński. Poradę prawną (bezpłatną) zapewnił tow. Dr. Rafał Bube.

Pierwszy numer „Dziennika Ludowego” ukazał się z drukarni Artura Goldmana, który wydawnictwu udzielił kredytu i z młodzieńczym zapałem kierował techniczną stroną wydawnictwa.

Poza Lwowem szalała bratobójcza walka. Numery „Dziennika Ludowego” przynosiły najwspanialsze sprawozdania z pola walki.

Tow. Kaszyński wyjeżdżał do Zagłębia Naftowego, skąd nadsyłał cenne wiadomości (o strasznym pożarze), a tu na miejscu opublikował cenne materiały o przebiegu walk polsko-ukraińskich.

Na skutek takich wiadomości, „Dziennik Ludowy” stał się bardzo poczytnym pismem. Numery „Dziennika Ludowego” rozchwytywane były przez wielką część ludności miasta. Nakład dzienny zwiększał się stale, dochodził do 18 tysięcy dziennie.

Gdy Lwów znalazł się bez światła i popędu elektrycznego — drukarze składali „Dziennik Ludowy” przy świeczkach, jak za dawnych gutenbergowskich czasów. Maszyny drukarskie poruszano korbą i tu drukarze pracowali chętnie, by numer wyszedł na czas.

Grono współpracowników redakcyjnych zwiększyło się. U biurka zasiadli tow.: M. Hausnerowa, Artur Cwikowski, Anna Rozenberg, Eugeniusz Tur-

backi (natógowy kronikarz), Adam Bober, śp. Tadeusz Cwikowski, Bronisław Skalak, Wilhelm Raort (nadsyłał swoje fejetony). Wielu towarzyszy partyjnych spieszyło z materiałem tak z miasta, jako też i z prowincji.

Redakcja podobna była do ula. Wszystko pracowało chętnie i z wiarą w powodzenie. Trutni nie było.

Z drugiej zaś strony, trudności się mnożyły i piętrzyły nieprzewidzianie. Pismo robotnicze spotykało się ze strony burżuazji i kapitalistów z niechęcią i lekceważeniem. Trudność zdobycia gotówki na opędzenia kosztów wydawnictwa była wielka i z dniem każdym się potęgowała. Gdy imie pisma znachodziły subwencje rządowe — „Dziennik Ludowy” nie mógł otrzymać nawet ogłoszenia dobrze zapłaconego. Dzienniki partyjne i polityczne obok prasy brukowej, czyniły wszystko, by pismo robotnicze zgnębić i przyspieszyć jego zgon.

Lecz jak dotychczas, nie udało się to im, i miejmy nadzieję, nigdy się nie uda.

Przy nadchodzącym dziesięcioleciu „Dziennika Ludowego” winni robotnicy przypomnieć sobie, iż mają własne pismo robotnicze. Winni z okazji tej rocznicy z takim zapałem i rozmachem rzucić się do agitacji za „Dziennikiem Ludowym”, z jakim czynili to przed dziesięciu laty!

Niechaj nie będzie we Lwowie jednego warsztatu pracy, w którymby „Dziennik Ludowy” nie był mile widziany. Należałoby potworzyć funkcje orędowników „Dziennika Ludowego” we wszystkich warsztatach i fabrykach. Niechaj robotnik czyta tylko własne pismo robotnicze, broniące szczerze klasy robotniczej, niechaj nie będzie ani jednego robotnika, któryby „Dziennika Ludowego” nie prenumerował, a wówczas nie potrzebne nam będą subwencje rządowe, płynące z funduszków gadzinowych, bo pismo nasze utrzyma się samo, gdy będzie szczerze poparte przez klasę pracującą, w której obronie ono zawsze staje bez zastrzeżeń i którą ono na zewnątrz winno stale reprezentować.

Do pracy agitacyjnej na rzecz „Dziennika Ludowego” winni stanąć wszyscy robotnicy a wówczas o los jego będziemy spokojni. **Drukarz.**

Tylko naturalne wody mineralne posiadają prawdziwą wartość leczniczą!!

nika, który przyszedł sprostować, że w jego kielbasie nie było starej szmaty, lecz tylko kawałek sznura.

Kopilewicz rzuca pióro na stół.

— Ależ tu zwarzować można! Co tu właściwie jest?...

— Festyn z tombolą, wenta przedświąteczna i giełda z hancingiem! — odpowiadam ja.

Pokój zaczyna się coraz dokładniej napęcznieć przybyłymi. O godzinie pierwszej wpada Turbacki, jak po ogień:

— Padam do nog! Całuję rączki! Sługa! Cześć! Jest dla mnie bilecik do kina? Ależ tu krzyk: Bardzo dziękuję! Padam do nog! Całuję rączki! Sługa! Cześć!

Przed biurkiem Cwikowskiego staje jakiś jegomość i usiłuje przekrzyknąć wszystkich.

— O co panu chodzi? Czem mogę służyć? — pyta Cwikowski, wyrывая sobie z rozpaczny czuprynę.

— Wezwanko dla oskarżonego!

— Mów pan głośniej, bo tu nic nie słyhać!

— Wezwanie dla oskarżonego! Proces prasowy!

— To nie ja! To Lauda! Niechże was wszystkich jasna cholera!

Wpada metrapaź i przeciska się przez tłum ludzi:

— Skrypty, na miły Bóg, bo staniemy!

— Dawaj swój kawałek! — wydiera się Cwikowski w moją stronę.

— Co ci z tego kawałka? Zaledwie 20 wierszy...

— Dawaj! Ja już zdążyłem zebrać na dziś 800 wierszy. Głowa mi pęka! Ma pan tu skrypta! Ten artykuł proszę złożyć do słów: „Idiotyzm

społeczny” — resztę dopiszę, gdy się nieco uspokoi...

Drzwi otwierają się z trzaskiem i wchodzi kilku znajomych i sympatyków. Narzekają, że nie ma gdzie usiąść.

— Ależ to młyn! Własnego słowa nie słyhać! Proszę was, dlaczego nie zamieściliście artykułu o uprawie buraków cukrowych? Tak się nie robi! Później się dowiecie, że ludzie przechodzą do innych obozów politycznych!

— Jak nie wniesiecie interpelacji w Sejmie w sprawie mego zwolnienia ze służby w młynie, to będziemy wiedzieli co myśleć o Hausnerze! Albo się jest socjalistą, albo nie!

— Do telefonu! — woła Wyszyńska. — Rozmowa międzymiastowa!

Biegnę. Telefon zajęty przez jakiegoś pana z prowincji, który rozmawia ze swoją najbliższą rodziną lwowską.

— Panie, ja muszę mówić z Drohołyńcem, skończ pan rozmowę!

— Nie pali się! — mówi spokojnie gość. — Na łańcuch prasowy 5 złotych brać od towarzyszy, to umiecie, a rozmówić się telefonicznie u was nie wolno...

Przed moim biurkiem siedzi już jakiś ksiądz. Postawił mokry parasol obok biurka, gdzie utworzyło się małe bajorko.

— Czem księdzu dobrodziejowi mogę służyć? — pytam.

— Mów pan głośniej, bo tu nic nie słyhać!

— wrzeszczy ksiądz.

— Proszę chwileczkę poczekać, aż ten gruby pan skończy krzyżeć.

— To jest skandal — wrzeszczy gruby pan — jeżeli prasa warszawska mogła to zamieścić, to dlaczego „Dziennik” ma być gorszy?...

— O co księdzu dobrodziejowi chodzi?

— A no nic!... Napisałście, że nie chcę ludzi chować za darmo, więc przyszedłem sprostować. Jak świat światem, nie chowaliśmy za darmo i chować nie będziemy. Żądam na podstawie paragrafu 32. ustawy!...

Jak „Deus ex machina” zjawia się nagle poseł Hausner. Jak pojechał, tak przyjechał niespodzianie. Obiega go tłum ludzi.

— Musicie towarzyszu pośle w mojej sprawie pójść do ministra...

— Ej, czy ja was przypadkiem nie widziałem przed pół rokiem jak usiłowaliście nam rozbić wiec? Co? I teraz ja mam za wami chodzić?...

Gość ginie w tłumie i wymyka się za drzwi.

— Widzi poseł, jak pismo idzie? — pytam, nie bez triumfu w głosie — Ludzi, jak nasiął!

Poseł Hausner mruczy coś, jak szlag trafił i przechodzi do swego pokoju.

Z rzadką, jak na kolegów redakcyjnych, solidarnością, wysyłamy za nim tłum zgromadzonych ludzi. W pokoju się przeraża. Otwieramy okna i zerkamy w stronę naszych płaszczy na wieższaku. Godzina 3-cia.

Z za drzwi sąsiedniego pokoju dochodzi krzyk, szwargot i rozpaczliwy głos posła Hausnera:

— Ludzie! Oszalesciliście, czy co? Ależ wy żądacie niemożliwych rzeczy!

Zacieramy z ukontentowania ręce. Trochę irytacji nie zawadzi żadnemu naczelnemu redaktorowi. Taki jest już porządek świata i nie było jeszcze wypadku, aby współpracownicy kiedykolwiek chcieli swego szefa pozbawić jakiegś przyjemności.

ANNA ROZENBERG.

Jak wam dogodzić?

Rzecz prawie poważna.

W dziesięciolecie istnienia naszego pisma trzeba poruszyć pewne kwestje, które błąkają się zawsze w czterech ścianach naszej redakcji, są przedmiotem krytyki naszych czytelników, a co gorsza, naszych naczelnych.

Chodzi o to, aby Dziennik nasz mógł wszystkim zadowolić, wszystkim dogodzić, a tymczasem jeden chce tak, drugi owak.

Nasz kłopot i zmartwienie!

— Piszcie krótkie artykuły polityczne — mówią jedni.

— Dawajcie wyczerpujące omówienia spraw ważniejszych, aby robotnik wiedział, o co chodzi — domagają się inni.

— Dlaczego nie umieściliście w całości mowy ministra X — gorczy się jeden — przecież tu chodzi o naszą skórę.

— Poco dajecie te... deklaracje (było użyte inne wyrażenie, ale boję się je powtórzyć ze względu na cenzurę) ministralne? — mówi inny — Gadają inaczej a robią inaczej.

— Dajcie spokój z temi fejetonami z teatru i koncertów. Robotnik do teatru nie chodzi, na coż mu się to przyda?

Tak mówi jeden z poważnych naszych towarzyszy, który zresztą niejedną wieczór spędza w teatrze.

W odpowiedzi na to pokazujemy mu list jednego z naszych czytelników z prowincji, w którym wyraża prośbę, by z sprawozdaniach teatralnych było konieczne streszczenie sztuki, bo „na odluziu takie fejetony zastępują mi prawie widowisko teatralne”.

Było to przed kilku laty. Ten i ów czytelnik lwowski wyrażał życzenie, ażeby redakcja wprowadziła sprawozdania z ekranu, z których można by się dowiadywać, które filmy są godne widzenia. Po wprowadzeniu kącika filmowego, zresztą niezajmującego wiele miejsca w piśmie, otrzymaliśmy z prowincji (środowisko przemysłowe) list z wymowkami, że sprawozdania z przedstawień filmowych są zupełnie niepotrzebne, bo kto ma chodzić do kina i tak pójdzie, zresztą na prowincji wyświetlają całkiem inne filmy niż we Lwowie, więc czytelników pozalwowskich recenzje te nie interesują.

Nasz redaktor naczelny był zawsze przeciwnikiem zamieszczania w „Dzienniku” sensacji.

— Miejsca wam nie wystarczy — mawiał — jeżeli zechcecie podawać wszystkie sensacyjne zdarzenia. Nie pomagały nasze argumenty, że przecież i w tak poważnych pismach bratnich jak „Arbeiterzeitung” lub „Vorwärts” znajdują się wiadomości sensacyjne — nasz naczelny był nieubłagany.

Raz przyszedł do redakcji stary towarzysz, przyniósł wiadomości z ruchu zawodowego i odchodząc wyraził następujące życzenie:

— Dawajcie nam więcej „wesołych kawałków”, bo jak człowiek wróci zmęczony do domu, to chętniej czyta takie historie niż artykuły polityczne lub gospodarcze.

— A co to są „wesołe kawałki”? — pyta któregoś z kolegów.

— „Wesołe kawałki”? — odpowiada nasz przyjaciel. — Ano, różne morderstwa, napady rabunkowe, sprytne oszustwa — a cożby innego?

Rozbrajające. Jak uważacie?

Od tego czasu nasz kolega Artur wszystkie wiadomości z tej dziedziny określa jako „wesołe kawałki”.

Wielu z naszych czytelników wyraża słuszne, lecz dla nas trudne do spełnienia żądania, streszczające się mniej więcej tak:

Ilustracje, dział popularno naukowy, dodatek • ruchu zawodowym, wiadomości o gospodarce państwowej, dodatek literacko-powieściowy, dodatek sportowy itd.

Są to wszystkie żądania, których spełnić nie możemy z tej prostej przyczyny, że nie mamy pieniędzy na kosztowne klisze, na powiększenie

szeregu pisma, na wynagrodzenie fachowców, którzy wszystkie wymienione działy mogliby prowadzić, nie mamy pieniędzy na opłacanie korespondentów zagranicznych itd. Nasza administracja ma trudności niemal nie do pokonania, aby

ziomie, mieć z pierwszej ręki wiadomości z zagranicy, nie czerpać informacji z urzędowych lub półurzędowych agencji.

Podczas wyborów do sejmu półtora miliona głosów padło na listę socjalistyczną. W samej Małopolsce wschodniej około 80 tysięcy, w samym Lwowie około 14 tysięcy. Gdyby tylko co trzeci z wyborców na listę Nr. 2 prenumerował pismo partyjne, prasa partyjna w Polsce miałaby potężną armię pół miliona czytelników. Gdyby co trzeci wyborca na listę socjalistyczną w Małopolsce wschodniej prenumerował Dziennik, miałbyśmy ty-



Skład Redakcji i Administracji „Dziennika Ludowego”. Siedzą członkowie Redakcji od lewej: N. Kopylewicz, A. Rosenberg, W. Raort, A. Hausner, A. Cwikowski, S. Trawiecka. Stoją członkowie Administracji od lewej: J. Luciuk, J. Wojtasz, St. Podhorodecki, E. Hulles i M. Wyszynska.

koniec z końcem związać, to przecież był naszego pisma opieramy niemal wyłącznie na wpływach z prenumeraty.

Jak wam dogodzić? Pogodzilibyśmy wszystkie Wasze sprzeczne żądania, drodzy czytelnicy, każdy znalazłby to w swym piśmie czego szuka i co go interesuje, gdybyśmy mogli objętość naszego Dziennika rozszerzyć, postawić go na wysokim po-

lu odbiorców, że moglibyśmy stać się pismem na europejską miarę.

Wtedy wszystkie Wasze życzenia mogłyby być spełnione. Od Was wszystko zależy. Tak jak w czasie wyborów potrafiliście skupić półtora miliona głosów, tak dla rozszerzenia wpływów Waszego pisma powinniście rozwinąć agitację celem zdobycia największej liczby czytelników. Wtedy dogodzimy sobie wzajemnie.



Lokal Redakcji.

Zagadnienie „sensacji“ w prasie robotniczej.

Prasa ma swoisty, barzo istotny, domagający się natychmiastowego rozwiązania problem: głód sensacji. Co to znaczy?

Mamy czytelnikom pisać, o wskrzeszaniu zmarłych, tragediach zazdrosnego warjata, szajkach bankrotów mordujących w biały dzień, strasznych duchach i tak dalej w nieskończoność...

Jak małe dziecko, nie wyuczy się lekcji, póki mu się nie opowie, zmyślonej bajeczki — tak wielu dorosłych czytelników, nie przelknie nic poważniejszego, zanim tego nie okraśli kilka grubych, przesadzonych, jakże często śmiesznie nieprawdopodobnych sensacji.

Ten charakterystyczny dla naszych czasów objaw, który wielu usiłuje tłumaczyć stepionami z powodu wojennych przeżyć nerwami człowieka, jest u czytelników spotęgowany chęcią unikania większego umysłowego wysiłku.

A przecież pisze się przeważnie dla ludzi zajętych całodzienną pracą fizyczną, dla których czytanie gazety jest chwilą spoczynku, sposobnością zacerpnięcia tchu — a nie wznawianiem wyczerpującej pracy — tym razem umysłowej.

Z tego założenia: naturalnej skłonności do omijania rzeczy ciężko strawnych, przesadnie poważnych,

niechęci, powinno wychodzić kierownictwo każdego robotniczego pisma, w poszukiwaniu swoich dróg. A drogi to ciężkie, rojące się od niebezpieczeństw, widzące się fałszywymi ścieżkami, które każdej chwili grożą zbłądzeniem i utratą właściwego kierunku.

Którego więc wiedzie nasza droga? Czy wyłącznie górnymi szlakami ideologii, — czy też niską ścieżką w dół, wśród zmiennych nastrojów i żądań czytelników? Czy mamy być zawsze majestatycznie poważni, czytani i cytowani przez inne pisma, a mało przez szerokie masy — czy też popularni, rozciągani, drukowi, ociągający linią najniższego oporu? Czy lepiej jest być pismem dużo czytane, a mniej poważne — czy też bardzo poważne, jednak mało czytane?

Nastwa się odpowiedź: jedno i drugie; powaga i wziętość. Czy się to jednak da skutecznie? Czy można skupić w jednym organie tyle zalet i tyle błędów?

Zdaje mi się, że nie. Pismo którego celem jest wyłącznie surowa, zimna, powaga — musi zrezygnować z popularności. Ludzie powagi nie lubią. Znowo dziennik, który tylko dąży do taniej popularności, do pocobania się, jak największej liczbie czytelników — rzeka się tem samem wysokimi aspiracjami.

Jakież więc nasze zadanie? — Oświetlenie drogi, wiodącej do celu socjalistycznej pielgrzymki: nowego ustroju opartego na wspólnej pracy dla wspólnego dobrobytu; oraz troska, żeby tych pątników socjalizmu, tych pielgrzymów było jak najwięcej.

Żeby to zadanie spełnić

musimy być czytani i rozumieni.

Jeżeli jednak staniemy na koturnach, przestaniemy być rozumiani, a w jakimś czasie potem czytani, jeżeli znów zejdziemy za nisko w dół — będziemy czytani, popularni, lecz cel naszego nie spełnimy.

Wynika z tego, że musi być obrana droga pośrednia. Trzeba wychowywać sobie czytelników, pisząc tak jasno, prosto rzeczy zawile, żeby je każdy rozumiał i ujmując pewne zjawiska społeczne w taką formę, żeby i głód sensacji został zaspokojony.

Problem ten, nie należy u nas do łatwych. Pismo wielkie o dużym nakładzie, liczących dochodach, znajduje miejsce na jedno i drugie. Na sensację i poważną myśl. Nasze pisma, starające się przedewszystkiem zadość uczynić celowi swego istnienia, w brukowej konkurencji muszą ulec, tracąc na jej rzecz część swych dochodów.

Nie kryjemy i nie robilibyśmy nigdy z tego tajemnicy, że jesteśmy ubodzy i walczymy na każdym kroku z finansowem trudnościami...

Obszerne pismo, jedno z tych, które na wszystko ma miejsce, musi być bogate, zasobne w środki i finanse. Nasze robotnicze pisma nie mogą sobie pozwolić na luksus — pisanie o wszystkim. Należy więc pisać o tem, o czem pisać musimy, w taki sposób, żeby czytelnika zyskiwać, przyciągać, wychowywać i stopniowo podnosić do zakrojonej miary.

To nie należy, do niemożliwości. Trzeba tylko z tego problemu zdawać sobie sprawę i chcieć go rozwiązać. Byłoby jednak największym zaniemądzeniem, przyciągnąć strunę, zniżając się do poziomu chorobliwego upodobania w sensacji tych i owych czytelników.

By sięgnąć głęboko w dół — trzeba mieć długie ręce; potrafimy je mieć i wyciągnąć zanikniętych w samotnym uścisku brukowych dzienników do nas, ku górze.

Pani Stael powiedziała: Niemcy mówią tak jak piszą; Francuzi piszą tak jak mówią...

Piszmy — jak Francuzi...

J. L.



Lokal Administracji.

Ettingera BALSAM NA ODCISKI

usuwa radykalnie bez bólu uporczywe nagniotki i zgrubiałe naskórki.

Skład i wyrób:

Apteka M. Ettingera
Lwów, plac GOLUCHOWSKICH.

MARJA HAUSNEROWA.

Dziesięć lat wstecz

Moje wspomnienia z pierwszych dni „Dziennika Ludowego“.

LWOW, w grudniu 1928.

Spoglądam poza siebie... wstecz... dziesięć lat wstecz...

A pamięć usłużna wywołuje mi z przeszłości to, co w sercach kwieciło się podówczas, jak róża purpurowa... Bo serca były mocno i płonęły zapalem świeżym, nie lekając się tego, że w sąsiedztwie róży są i kolę dotkliwie, także wyostrome kolce...

Szukam w głębinach i tajniach komórek pamięci i widzę wyraźnie nasze miasto, — nie takie, jakim jest dzisiaj, ale jakim było wówczas, wówczas...

Zgłodzone, zimne, szare, okrwawione, opustoszone, ze spaloną elektrownią i zniszczoną stacją wodociągów, więc bez światła i wody, bez komunikacji normalnej bez środków żywności, bez towarów — miasto obolałe, ranne tysiącem ran i straszące tysiącem szczerb w murach — bombardowane w dzień i kołysane codziennie do snu grzmotami sąw złowrogich, które wyły ponuro swe ciężkie „memento“: walka trwa jeszcze...

Widzę jak dziś te ulice szrapnelami zszarpane, powywracane latarnie i pogięte skrzynki listowe — i te gromady białych kobiet z wiadrami u studzien starych...

Widzę i pamiętam dokładnie nerwowe pragnienie wryte na twarzy każdego Lwowianina — nietylko: „pokoju!“ i „możliwości życia!“ ale, (i może przedewszystkiem) — kontaktu! — łączności ze światem! wieści!!

Nigdy dziennik nie był do tego stopnia „artykułem pierwszej potrzeby“, co wówczas. Po wieść wyciągały się ręce z tem drżeniem niecierpliwem, z jakim palony gorączką chory o napój prosi...

Tak! były wówczas pomyślnie warunki psychiczne dla wydawania pisma.

Zwłaszcza potrzebowała go ta ogromna, cierpiąca masa pracownicza, te dziesiątki tysięcy proletarijuszy, które z wygaśnięciem łuny wojennej na szerokim świecie oczekiwały blasku jakiegś jutrzni nowych dni...

Przez Polskę niósł się przenikający wiew odzyskanej wolności.

Odmykały się, zawarte dotąd, tajemne losów pieczęcie.

Z Warszawy, z pierwszego gabinetu, wypływał szkicowy rzul prawodawczy o szerokiej, demokratycznej perspektywie — a Lwów, zgnieciony weżowym spłotem walk

z pobratymcem, jeno cierpiał, cierpiał straszliwie!

W takiej to chwili pismo — pismo dla szerokich mas — łączące te masy z młodą, odrodzoną Polską i dające zarazem tym ogromnym rzeszom niejako platformę dla wypowiedzenia się, — to była nietylko rzecz „na czasie“ — to był, rzecz można, czyn obywatelski.

Dlaczego?

Bo... dla pisma trzeba nietylko warunków psychicznych ale i technicznych... na Boga! technicznych — a to wtenczas było więcej, niż trudne...

Ale znaleźli się ludzie, którzy... hm... jakże nie pisać o tem? Zwłaszcza o — redaktorze naczelnym który...

Lepiej przypomnę, jak to było przed laty dziesięciu?

Byłam wówczas dziennikarką, pracującą w „Gazecie Porannej“ i „Wieczornej“.

Byłam narzeczona — a tow. Artur Hausner (później stał mi się towarzyszem życia...) zasiadał w prezydium ówczesnej Tymczasowej Komisji Rządzącej, które rezydowało w Namiestnikowskim Pałacu na Walech.

I tam — raz — w sali audyencyjnej gdzie po kątach i na pluszowych fotelach drzemał jeszcze pył niedawnej przeszłości, i szeleściły zda się, krocзки unykających

STANISŁAW LOEWENSTEIN.

Z przeszłości młodzieży „promienistej”.

Przyszły historyk czy to polskiego ruchu socjalistycznego czy dążeń niepodległościowych nie będzie mógł młęczeniem pominać tajnych organizacji uczniowskich. I Polska Partja Socjalistyczna wszystkich zabórów i ruch strzelecki i później Legjony a w szczególności ich Pierwsza Brygada zawdzięcają ogromnie wiele niewyczerpanemu rezerwoarowi entuzjazmu i ofiarności, jakimi były owe tajne kółka młodzieży szkół średnich. Pierwszą wpośród równych w szlachetnym współzawodnictwie walczących o prymat niewątpliwie była Organizacja Promienistych w Galicji.

Założona i prowadzona w oparciu o pismo „Promień”, sama nazwą swą nawiązywała do najszczytniejszych dla młodzieży polskiej tradycji Zana i Mickiewicza. Od witeńskich „Promienistych” brała swój wysoki poziom etyczny, ukochanie cnoty i prawdy, rozumiała jednak równocześnie konieczność szukania twardych podstaw ideowych odpowiadających nowym warunkom bytu polskiego. Podstawy te znalazła „młodzież promienista” w socjalizmie.

Socjalizm „promienistych” nie był jakąś apriorycznie (z góry) daną kategorią. Tak cała organizacja powolnym lecz trwałym wysiłkiem zdobywała sobie dopiero prawo mienienia się socjalistyczną, jak i każdy jej członek musiał pokonać spore trudności, przegryźć się przez lala pracowitego samokształcenia, zanim wolno mu było dumnie nazwać się polskim socjalistą. Bez wątpienia, kierownictwo od samego początku było socjalistyczne. Deklaracje ideowe jednakże i uchwały zjazdów okazują najwyraźniej, że intencją naczelną kierowników było pozostawienie młodzieży swobody kształtowania światopoglądu. Pierwszy zjazd „widząc smutny stan galicyjskiej młodzieży szkolnej, jako skutek głębszych warunków natury społecznej” postanowił przeciwdziałać temu przez samokształcenie młodzieży „w celu wyrabiania jednostek wykształconych, energicznych, ogrzanych ideałem niepodległej Polski ludowej opartej na równości wszystkich i pod każdym względem”. Drugi i dalszy podkreślają znaczenie „samodzielnej pracy myślowej”, która prowadzić ma do owego „harmonijnego poglądu na świat”.

Na czymże polegało samokształcenie młodzieży „promienistej”? Z doświadczeń

wieloletniego członka organizacji lwowskiej a w latach późniejszych jednego z kierowników całej organizacji podam w przybliżeniu program prac samokształceniowych. Rozpoczynano od nauk przyrodniczych. — Wiadomą jest rzeczą, że szkoła średnia galicyjska w szczególności gimnazjum po macoszemu traktowały w programie szkolnym przyrodę. Dążeniem „Promienia” było wyrobić przyrodniczy, wolny od zabobonów, pogląd na świat. W tym celu studjowano „Poradnik dla samouków” i uzupełniano jego studjum referatami z dzieł Nussbauma i Boelschego, sięgając nieraz na wyższych kursach kółkowych do podstaw zawartych w Darwinie. Wiele czasu poświęcano czytaniu i omawianiu „Antropologii” Tytora. Niektóre kółka czytały Drapera „Dzieje stosunku wiary do rozumu”.

Z dziedziny historii przerabiano „Stuletnią walkę o niepodległość” Bolesława Limanowskiego i tegoż autora „Historję ruchów społecznych w XVIII i XIX wieku”. Na jej tle studjowano historję Wielkiej Rewolucji francuskiej w opracowaniu Blossa i Kautskiego. Nauki społeczne rozpoczynano u nas od dziełka Sombarta „Socjalizm i rozwój przemysłu w XIX w.”. Następowały Kautskiego „Program europejski”, „Manifest Komunistyczny”, Engelsa „Socjalizm od utopji do nauki”, „Ekonomja polityczna” Bogdanowa, Kautskiego „Nauki ekonomiczne Karola Marksa”, aktualne dzieła Kazimierza Krauza i in. — Oczywiście poziom referatów nie wszędzie był jednaki. Naogót atoli stwierdzić muszę, że młodzież „promienista” stała bardzo wysoko pod względem myślowym i etycznym. Dyskusje bywały nieraz bardzo gorące, w czym pomagał często używany system naznaczania referatów i korreleratów dla jednego zagadnienia. Wieczorki, letnią porą wycieczki przychodziły się do zacieśnienia węzłów koleżeńskich, które nieraz przechodziły w wieczerze, na życie całę przyjaźń.

Zjazdy odbywały się rzadko, co najmniej raz w roku, czasami rzadziej. Po-

ziom ich bywał czasami wprost niezwykle. Pamiętam zjazd z 1906 roku, na którym sprawę samokształcenia referował Stanisław Brzozowski i niezapomniany ukraiński działacz socjalistyczny, Teofil Meleń. Słuchano ich z zapartym tchem, nie wahano się jednak potem stawiać pytań dręczących młode umysły żadne nowej wiedzy, pytań, na które szkoła nie chciała i nie umiała dać odpowiedzi.

Najbliższym, najlepszym przyjacielem był „promienistym” sam „Promień”. Krytykowano go, wymagano odeń rzeczy częstokroć niemożliwych do wykonania — ale kochano też swem gorącym uczuciem młodszego brata, pełnem wiary w pomoc, obronę, wskazówki jak w walce zwyciężyć.

Im bliżej było wojny światowej, tem głębiej w pracę młodzieży promienistej wkraczało zagadnienie walki o niepodległość. Ostatnią na tem tle kampanję stoczono na zjeździe 1909 roku i wówczas po referatach Marjana Kukiela i St. Loewensteina usunięto z życia organizacji ostatnie reszeczki teoretycznych wątpliwości. W latach przedwojennych za pośrednictwem organizacji „Promienia” przedostała się myśl strzelecka na galicyjską prowincję w mury szkolne. „Promienisci” z Brzeżan i Rzeszowa pochlubić się mogą niejednym przysłym legjonowym bohaterem.

Przytoczony wkońcu szereg nazwisk kierowników organizacji, członków „Komitetu Centralnego”. Od r. 1902 do 1914 należeli tam z nazwisk nam znanych: Stan. Kachnikiewicz (właściciel założyciel i twórca „Promienia”), Zygm. Kisielewski, O. Dawid, E. Rozmuski, Wł. Gawecki, T. Hartleb, M. Downarowicz, L. Weinfeld, Ad. Uziembło, Eust. Nowicki, A. Roth, Mar. Kukiel, Wł. Uziembło, St. Kol, J. Szczyrek, J. Nowicki, J. Wjerszejska, Z. Wjerszewski, Jakubowski, E. Marnik, S. Borhard, Wł. Czyżewski, St. Loewenstein, K. Basiński, M. Rettinger, L. Skopiński, T. Antoniewicz, St. Lewicki, A. Lisiewicz, St. Krynicki, Jul. Staebiewicz, Fel. Kwiatek, Zygm. Przybylski, St. Kukielowa, Jul. Czyżewski, A. Garfein, A. Próchnik, Mac. Menaszcz, H. Hertwig, Winc. Gorzycki, J. Koellerówna, K. Wojtowicz.

—o—

Papiery, księgi handlowe, teczki, registry i wszelkie przybory biurowe poleca
lwów, ul. Akademicka 1. 8, telefon 48 74.

„SARMACJA”

Larów i Penatów Austrii — tam, w salonie b. namiestnika, usłyszałam tę ważką nowinę:

— „Mam już lokal!”

— „Gdzie?”

— „Na Sykstuskiej 21”.

— „I ludzi?”

— „I ludzi! No — ty będziesz, prawda?”

Chcę mieć twe pióro w „Dzienniku”. Sam obejmę referat polityczny. Będzie też Szczyrek. Kaszyński weźmie techniczny układ numeru. Znajdziemy jeszcze reportera... Administracja: Barszczyński!”

— „A kiedy wyjdzie pierwszy numer?”

— „W połowie grudnia!”

— „Tak?! — wykrzyknęłam, a nasza radość żywa i świeża, doprawdy, miała w sobie coś — rewolucyjnego, w tem otoczeniu... na tem tle...”

Przyznaję się teraz, że miałam ochotę podskoczyć parę razy i w ręce zaklaskać, ale... ale powstrzymały mnie względy na poważnego pełnego namaszczenia woźnego, stróżującego u drzwi władzy, oraz na sekretarza w drugim pokoju, nienawykłego może do takich objawów temperamentu na audjencjach...

W kilkanaście dni później istotnie obmyślaliśmy już pierwszy numer.

Był dobry — urozmaicony, wygotowany

pieczołowicie, choć z pewnym nerwowym pośpiechem.

Były i zmartwienia. Numer opóźnił się nieco z powodu jakichś przeszkód technicznych, jakkolwiek drukarnia Goldmana z całą, prawdziwą życzliwością dokładała swych starań.

Poranek. Jakoś niema numeru na miesiąc Dziwimy się — my, pierwsi współpracownicy.

Idę do redakcji.

Po drodze widzę przecie już tu i ówdzie nasze pismo, tytułowane czcionkami ozdobnemi, i, jak mi się zdaje, prezentujące się weale dobrze.

U wejścia do redakcji spotykam Kaszyńskiego. Weale nie jest zadowolony. Przeciwnie. A na pytanie: „Jak tam numer?! — odpowiada ponuro:

— „Nieszczęście!!”

— „Co takiego?”

— „Zalany...”

— „Kto? co?”

— „Numer... farbą... Niech pani spojrzy!”

I pokazuje mi zasmarowany farbą, zacieraając litery, swój dowcipny fejletonik, wierszowany (na temat T. K. R.) — faktycznie trudny do odczytania.

„Nieszczęście” to, było w istocie mniejsze, niż się zdawało. Tylko kilka egzemplarzy było zalanych, reszta w porządku.

Ale te „kotce” u progu były śmieszną drobnostką wobec trudów późniejszych, jakie się wyłoniły.

Same starania o dostawę papieru, i inne „konieczności”, dalej brak maszyn rotacyjnych, fatalne warunki komunikacyjne, brak regularnych wieści z Warszawy, czasami zupełne odcięcie linii kolejowej, a wreszcie rozpaczliwe stosunki w samem mieście, nie były bynajmniej atmosferą, ułatwiającą pracę kierownictwu „Dziennika”.

I kiedy przywodzę na my te chwile z pierwszych tygodni wydawnictwa — jako jaskrawa ilustracja staje mi przed oczyma pewien powrót do domu, wieczorem, w stronę odległego Łyczakowa, wśród zupełnych ciemności, ze świeczką zapaloną przed sobą, która co parę chwil gaśnie, gdy noga zapada głęboko w wyboje pokiereszowanego bruku, oślizłego mocno od błota, śniegu, a miejscami i krwi...

—o—



Dobroć naszego towaru — jest naszą najlepszą reklamą!
Jakość naszych wyrobów — jest tajemnicą ich masowego zbytu!
Przystępność cen naszych fabrykatów — jest stałą premją dla ich [zwolenników!]

50 blisko lat istnienia naszej fabryki zapewniło wyrobom naszym bezprzykładną popularność!

BRANKA

Fabryka Cukrów, Czekolady i Kakao S. A. Lwów
Rok założenia 1882.

Podwyżka taryfy pocztowej i telefonicznej.

WARSZAWA, 7. 12. (AW). Ogłoszono rozporządzenie w sprawie częściowej zmiany taryfy pocztowej i telef., które wchodzi w życie z dn. 1. stycznia. Przy listach wartościowych w obrocie wewnętrznym nadawanych w stanie otwartym należytość asekuracyjna będzie wynosiła 30 groszy za każde 100 zł poanej wartości lub 1 część.

W taryfie telefonicznej opłaty abonamentowe w sieci państw. ulegają podwyżce w pierwszych 4 grupach. Podwyższone też zostaną opłaty za rozmowy międzymiastowe. 3-minutowa rozmowa przy odległości od 100 do 200 klm. od stycznia kosztować będzie 3 zł. (dotychczas 2.70).

Zamachy bombowe we Lwowie i Krakowie.

W związku z zamachem na red. „Słowa Polskiego”, przeprowadziła policja szereg rewizji wśród członków antypaństwowych organizacji.

Aresztowano kilkanaście osób.

działających w kołach Komunistycznego Związku Zachodniej Ukrainy, oraz w Ukr. Org. Wojsk.

W czasie rewizji znaleziono wiele obciążającego materiału, a u aresztowanego Matczaka zakwestjonowano instrukcję U. O. W. Również znaleziono wiele broni, przechowywanej w nielegalny sposób.

Niezwykle grozną była bomba,

którą doręczono dyrektorowi administracji „Kurjera

Wielka katastrofa budowlana w Łodzi

WARSZAWA, 7. 12. (AW). „Kurjer Czerw.” donosi z Łodzi, że dziś o godz. 9-tej wydarzyła się tam wielka katastrofa budowlana. Runęła świeżo zbudowana 3-piętrowa kamienica. Jeden z pracujących na budowie robotników Marjan Jakubowski ciężko ranny po przewiezieniu do szpitala zmarł.

MECZEŃSKI ZGON SOCJALISTY LITEWSKIEGO TUBENISA.

WILNO, 7. 12. (AW). „Dziennik Wileński” podaje, że w obozie koncentracyjnym w Worniach zmarł naskutek ran odniesionych w czasie pobicia w więzieniu śledczym, oraz z wycieńczenia Tubenis, socjaldemokrata litewski.

NOWA AFERA BANKOWA W PARYŻU.

PARYŻ, 7. 12. (AW). Aresztowany tu został przedstawiciel jednego z paryskich banków prywatnych Rodel z powodu sprzeniewierzenia przez niego sumy 12 milj. fr.

Codziennego” w Krakowie, p. Dobiłowi. Na szczęście szybko zorientowano się o zawartości przesyłki i oddano ją do ekspertyzy. Była ona sporządzona z ekrazytu i dynamitu.

Sledztwo w sprawie tych zamachów przeprowadza oddział policji dla spraw politycznych. Wyniki dochodzeń zachowane są na razie w tajemnicy.



W hali typografów.

BIURA Miejskiego Zakładu Pogrzebowego

mieszczą się przy

ulicy Sobieskiego L. 16.

Zakład wykonuje wszelkie czynności w zakres jego wchodzące, wynajmuje również powozy i auta do ślubów.

Min. Beneszowi zagrożono przymusowym dostawieniem go do sądu.

PRAGA, 7. 12. (AW). Przed sądem praskim odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko min. Beneszowi, w związku ze skargą generalnego sekretarza stronnictwa narodowo-demokratycznego Hlavacka. P. Benesz nie stawiał się osobiście na rozprawie. Jego zastępca prawny przedłożył pismo, w którym Benesz usprawiedliwiał swą nieobecność na rozprawie nawetem zajęć rządowych i prosił, aby trybunał zadowolił się jego zeznaniem pisemnym. Trybunał przyjął pismo ministra do wiadomości, domagał się jednak, by Benesz stawiał się osobiście i zagroził nawet w razie niestawienia się przymusowym dostawieniem oskarżonego do sądu.

WYROKI NA KOMUNISTÓW.

NOWOGRODEK, 7. (AW). Zapadł tu wyrok w procesie 21 komunistów, w którym skazany został szereg oskarżonych na 8 lat więzienia, część zaś na 2 lata.

ILU JEST ANALFABETÓW W POLSCE.

WARSZAWA, 7. 12. (AW). Według zestawień statystycznych, liczba analfabetów w Polsce wynosi około 6 milionów 580 tys. osób. Liczba ta ulega ciągłemu zmniejszeniu dzięki rozszerzaniu się sieci szkolnictwa powszechnego. Około 90 proc. liczby analfabetów przypada na ludność wiejską.

Angielska Spółka Akcyjna

The Anglo-European Company Limited
Anglo-Europejskie Towarzystwo Akc.

Zastępstwo na Polskę:

Biuro Ewidencyjne -- Lwów, ul. Słowackiego Nr. 2.

KINO „LEW“

Dziś najwspanialszy film erotyczny tego sezonu

Lili Damita - Włodz. Gajdarow

i Viviam Gibson odtwarzają główne role w dramacie p. t.

„Kobieta na torturach“

Majstrowie piekarscy chcą wywołać strejk robotników.

Postępowanie majstrów piekarskich, jest niesłychane. Oto tym robotnikom, którzy pracować chcą tylko 8 godzin dziennie, jak to zresztą ustawa nakazuje, wymawiają pracę. Tem antyspołecznym wystąpieniem wprost prowokują robotników do strejku, albowiem jest to ich jedyna broń.

Wiemy, że majstrowie cniełoby strejku, gdyż mieliby wówczas punkt zaczepienia w żądaniu podwyżki cen pieczywa i w ten tkwi cała perfidia ich postępowania, które każdy ucziwy człowiek musi potępić.

Równocześnie napiętnować trzeba inny fakt: Oto kierownik akcji, robotnik piekarski, tow. Wiener, został prawdopodobnie na skutek doniesienia któregoś z zainteresowanych, wezwany na policję,

gdzie go przesłuchują godzinami, dając mu do zrozumienia, że jest posądzony o działalność komunistyczną. Sprawa ta jest niewątpliwie związana z akcją, jaką prowadzą robotnicy piekarscy. — Równocześnie rozsiewa się wśród robotników pogłoski, jakoby miała nastąpić obława policyjna na tych, którzy prowadzą bojkot w piekarni Seisena. Oto takie metody stosuje się do walczących o swe prawa robotników. Jesteśmy jednak przekonani, że tak tow. Wiener, jak i robotnicy od Seisena nie dadzą się zastraszyć i sterroryzować, lecz będą prowadzić dalej solidarną walkę o swe słuszne prawa, aż do zwycięstwa.

—o—

—o—

Dział filmowy.

„SKRZYDŁA“ w kinach „Kopernik-Marysienka“ i Colosseum.

Wielka wojna światowa stanowi wciąż jeszcze bogate źródło kinowe, pełne ciekawych tematów, skąd twórcy scenariuszy i reżyserowie, pełniemi dłońmi czerpią swe pomysły w tworzeniu t. zw. wojennych filmów. Istnieją dwa typy tego rodzaju filmów, takie, których główną myślą jest wołanie o pokój, z równoczesnym podkreśleniem straszliwej grozy niszczycielskiej wojny, i takie, które opiewają wyczyny bohaterów danego filmu, entuzjazmując się ich walecznością, będące konsekwencją nienawiści do wroga, którym najczęściej są Niemcy, albowiem filmy te realizowane są przeważnie przez wytwórnie amerykańskie lub francuskie. Film pod tytułem „Skrzydła“, należy do ostatniej kategorii. Głównym zaś momentem jego scenariusza jest walka powietrzna, brawurowe strącanie niemieckich samolotów, przez młodych pilotów amerykańskich. Odbywa się to wszystko na tle straszliwych walk nad Marną, które były rozstrzygającymi, o klęskę Niemiec. Cechę głębokiej tragedii nadaje „Skrzydłom“ śmierć młodego lotnika amerykańskiego, który zginął z ręki swego najbliższego przyjaciela, wskutek tragicznego splotu okoliczności, jakie stwarza wojna. I może ten moment neutralizuje szowinistyczną tendencję amerykańskiej „Paramount“.

Całość filmu jest nader ciekawa i nawskroś kinowa. Uwyppukła w straszliwym realizmie, okrucieństwa wojny światowej, uwydatnia również jej skutki, prowadzące do absurdu.

Zdjęcia wykonane są pierwszorzędnie, sceny masowe przeprowadzone nader starannie. Znakomite są zdjęcia walki powietrznej, oddają całkowicie zgrozę rzeczywistości. Aktorzy wywiązują się bardzo dobrze ze swych ról.

Film p. t. „Skrzydła“ ściąganie niewątpliwie licznych wielbicieli filmów wojennych.

—o—

—o—

Pogróżka Włoch pod adresem Francji

BERLIN, 7. 12. (AW). W tutejszych kołach politycznych uważają podpisanie traktatu między Włochami a Turcją za gest groźby Włoch w stosunku do Francji. Włochy rozgoryczone są kompromisem morskim francusko-angielskim, gdyż zawiera on klauzulę, dotyczącą ochrony Morza Śródziemnego, co Włochy uważają za sprzeczne z ich interesami na Morzu Śródziemnym.

Gruźlica jest chorobą uleczalną

Kup nalepkę przeciwgruźliczą!!!

„Technicy“ komunistyczni przed sądem.

Z początkiem września b. r. lwowscy komuniści przygotowywali się do obchodu „Dnia Młodzieży Komunistycznej“. Policja, otrzymawszy anonimowe doniesienie, zarządziła w tym czasie rewizję w mieszkaniu 19-letniej Fryderyki Lamówniej przy ul. Słonecznej 34, która mieszkała wspólnie wraz z 23-letnią Hindą Katz. Okazało się, że w mieszkaniu ich był skład „bibuły“ komunistycznej, ze znalezionej zaś wykazy wynikało, iż Katzówna trudniła się kolportażem druków na prowincję. Wobec tego aresztowano obie „techniczki“.

Los ich podzielił Arnold Stieber, którego przytrzymało z paczką bibuły.

W ub. czwartek i piątek sąd przysięgłych zajmował się losem aresztowanych. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zaprzeczyli winę obu kobiet, Stieberta uznali jednak winnym zaburzenia spokoju publicznego.

Na tej podstawie Lamówna wraz z Katzówną wyszły na wolność, Stieber zaś został zasądzony na 1 rok więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Antoniewicz, oskarżał prok. Gürtler, bronili dr. Maritzak, dr. Akser i dr. Starosolski.

Ogólne Zgromadzenie Członków

P. P. S.

odbędzie się w sobotę, 8 grudnia br. w lokalu Rynek 8, o godz. 11-tej przedpoł. Na porządku dziennym:

Referat polityczny tow. posła
M. NIEDZIAŁKOWSKIEGO.

Ze względu na ważność spraw, konieczność wszystkich członków wymagana.

Wstęp wyłącznie dla członków P.P.S. za okazaniem legitymacji partyjnej.

STREJK.

WARSZAWA, 7. 12. (AW). Wczoraj wybuchł tu strejk wszystkich pracowników na linii elektrycznej kolejki dojazdowej Warszawa Grodzisk. — Dyrekcja spodziewając się strejku, przygotowała personal zastępczy i uruchomiła około połowy kursujących normalnie pociągów. Wszystkie stacje i objekty kolejki dojazdowej obsadziła policja.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Skrzydła“ — Wings.
MARYSIENKA: „Skrzydła“ — Wings.
COLOSSEUM: „Skrzydła“ — Wings.
APOLLO: „Burza“ z Johnem Barrymore.
LEW: „Kobieta na torturach“ z Gajdarowem.
OAZA: „Uwodziciel mężatek“.
GRAŻYNA: „Krwawa litera“.
PALACE: „Tajemnica Starego Rodu“.
CHIMERA: „Cyrk Wolfsona“.
FATAMORGANA: „Lili Damita jako awanturnica“.
CASINO: „Janings jako niepotrzebny człowiek“.
AVENUE: „Szczapa na froncie“.
PASAŻ: „Zemsta mulata“.

MADESLANE

(Za tę reklamę Redakcja nie odpowiada.)

Okulary, cwikiery, termometry pokojowe, okienne i dla celów przemysłowych - technicznych poleca po najtańszych cenach

MAKSYMILJAN EICHLER
OPTYK

Lwów, pl. Marjacki 7, telefon 25-78.

SULFOCOL

Nr. reg. M. S. W. 281. — wyrobu fabryki „LAOKOON“ S. A. we Lwowie leczy skutecznie kaszel, chrypkę, katary dróg oddechowych.

Cena 1 flaszki ZŁ 2.40. — Odrzuć naśladownictwa. — Do nabycia w aptekach.

Popierajcie przemysł krajowy. Żądajcie i kupujcie wszędzie
znakomitą czekoladę
 wyrobu znanej polskiej fabryki we Lwowie
Jana Höflingera z marką „ERIKA”

KAROL WEYMAN

Prasa robotnicza na prowincji.

Dolina, w grudniu.

„Dziennik Ludowy” obchodzi jubileusz dziesięciolecia, dziesięć lat walki o byt pisma robotniczego, ofiar i prac redakcji o jego utrzymanie.

Stwierdzić musimy, że na prowincji pismo robotnicze nie jest tak popierane jak to być powinno. Pisma burżuazyjne rozchodzą się w dużych ilościach z przyczyn najrozmaitszych. Robotnik na prowincji nie-

Nietylko trudności techniczne stoją na przeszkodzie rozpowszechnieniu pisma. Otwarcie mówiąc, robotnik chętnie robi oszczędności, których unikać powinien. Kultura życia codziennego rodziny robotniczej jest niska, zarobiony grosz nie jest używany właściwie i celowo. Robotnik prowadzi gospodarke domową nieumiejętnie, bez programu. Nie mówimy o pladze alkoholizmu, a wydatki na alkohol poważnie obarczają



Księgarnia Ludowa przy ul. Szajnochy 2.

pracuje stale, zarobek pobiera tygodniowo lub w okresach dwutygodniowych, tygodniami pozostaje bez pracy, w większości wypadków bez zasiłku z funduszu dla bezrobocia. W tych warunkach nie może opłacać regularnie prenumeraty miesięcznej, pozostaje jedynie zakupno poszczególnych numerów.

Prywadni sprzedawcy, ze zrozumiałych powodów niezbyt chętnie popierają pismo robotnicze. Jeżeli się znajdzie w ich gronie jednostka uczciwa, nie może trzymać „Dziennika”, bo zależy gospodarczo od moźniejszych, którzy systematycznie przeprowadzają bojkot naszego pisma.

budżet rodziny robotniczej. (Podajemy własne obserwacje i spostrzeżenia, poczynione w bezpośrednim kontakcie z rodziną robotniczą). Obserwujemy stronienie od Spółdzielni, mimo, że ta znajduje się w miejscu dogodnym. Spółdzielnia nie udziela kredytu. Zdarza się często, że lekkomyślność popycha żonę robotnika do czynienia zakupów na kredyt, do życia ponad stan. W dniu wypłaty zabraknie pieniędzy na zapłacenie długów. Ważne zakupy, a także wysyłkę prenumeraty pisma robotniczego odkłada się na później. Prenumerata stracona dla wydatkownictwa, co gorsza, stracony czytelnik. Gdy później robotnik zdobywa się na za-



kupno poszczególnego numeru, na miejscu „Dziennika” nie dostanie. Powoli robotnik przyzwyczaja się do czytania pisma własnego, względnie do czytania pisma własnego w związku zawodowym lub Turze, żona i dzieci lata całe nie dostają do rąk organu własnego, żona, którą codzienne czytanie pisma zbliżałoby do męża, oddała się od jego ideologii, a wraz z nią i dzieci, które wychowuje.

Mówią robotnicy, że kupują od czasu do czasu pismo przeciwników, chcąc się dowiedzieć, do czego dążą i co planują. Socjaliści nie boją się krytyki; chętnie widzimy, gdy robotnik czyta inne pisma, pierwiej jednak należy spełnić obowiązek poparcia organu własnego. Jeżeli nasi przeciwnicy widzą swój interes w wydawaniu własnych pism i na cele prasy łożą olbrzymie kwoty, jeszcze większy interes w popieraniu własnego organu widzieć powinni robotnicy. Na jedno nasze pismo, ile pism wydaje się wrogich ruchowi klasowemu.

Znane są nam wypadki zakupywania „Dziennika” przez firmy, znajdujące się w zapadłych dziurach — organ robotników czyta codziennie pracodawca, nie czytają go robotnicy w dużej ilości zamieszkujący daną okolicę. Stwierdzić musimy, że „Dziennik” dużo miejsca poświęca sprawom prowincji. Organizacje nasze na prowincji walczą z ciemnotą, z zakulisowymi intruzami, zwalczać muszą zgrane klikki, bronić i publicznie upominać się o prawa jednostki czy też grup robotników. Każdy artykuł z prowincji, to nietylko napiętnowanie zła, głupoty i złośliwości, demaskowanie nieprawości. Istnienie „Dziennika” to przede wszystkim zaporą, z którą się liczą i o którą rozbija się niejedna nieprawość, przez „Dziennik” zdemaskowana i w obawie przed „Dziennikiem” zaniechana.

Omówieniu zasadniczych spraw na łamach naszego pisma dużo miejsca redakcja musi poświęcać. Korespondencji z prowincji, na przyszłość więcej miejsca poświęcić należy, przede wszystkim dział ten prowadzić należy celowo. Redakcja pozyskać musi większą ilość korespondentów prowincjonalnych, którzy zobowiązani będą do systematycznego onawiania spraw, niejednemu zdawałoby się, blahych, w sumie jednak ułatwiających pracę miejscowych związków zawodowych, organizacji politycznych i oświatowych. Niejedna krzywda robotników z zapadłych prowincji, w ciągu 10 lat istnienia „Dziennika” w czas została naprawiona, niejedna kaczyk prowincjonalny przez „Dziennik” napiętnowany nauczył się właściwie odnosić do spraw robotniczych.

Czytelników na prowincji łączy „Dziennik” sporą ilość. Jeden numer wędruje od domu do domu, robotnicy, inteligencja, a nawet zdecydowani przeciwnicy rwą się do czytania „Dziennika”. Czytelników wielu łatwo przerobić na prenumeratorów, ze swej strony redakcja postarać się powinna o licznější grono korespondentów, z drugiej strony organizacje partyjne, zawodowe i turowe nie powinny ograniczać się do zakupywania jednego egzemplarza. Każda placówka winna prowadzić stałą propagandę za zyskiwaniem ciągle nowych prenumeratorów i utrzymaniem tych, którzy przyjęli obowiązek prenumeraty.

Dziesięciolecie reportera.

Gdy przed dziesięciu laty jako były ilustrator-karykaturzysta socjalistycznego „Głosu” ofiarowałem swe usługi nowo założonemu „Dziennikowi Ludowemu” polecono mi robić „reporterkę”, przyczem kategorycznie zaznaczono: „Podawać prawdziwe wiadomości bez czynienia sensacji”.

Przez dziesięć lat, bez zmarnowania choćby jednego dnia, dostarczałem czytelnikom „Dziennika Ludowego” różnych nowin i z biegiem lat w pełni zrozumiałem znaczenie słów, „że wiadomości muszą być prawdziwe”.

By Czytelnicy moich nowinek odczuli zmartwienia i radości swego sprawozdawcy, muszę bodaj w części odstąpić tajemnice zawodowe „reporterki”.

Przed wojną we Lwowie niewiele było reporterów. Z nielicznymi wyjątkami wszystkie dzienniki uprawiały „wyższą politykę”. W mieście zdarzały się przeważnie tylko drobne kradzieże. Raz na kilka lat „wypłynął” jakiś kasiarz a la Wasiński, lub zdegenerowany zrodniarz, jak Bekierski. Fakt taki dla braku innych sensacji był „ważkowy” przez szereg miesięcy.

Inaczej było przed dziesięciu laty, gdy rozpocząłem reporterkę w naszym „Dzienniku”. Miasto było zasypywane gradem kul, a cała Europa kształtowała się od podstaw.

Znamienną dla ówczesnego ducha czasu była „sensacja” naszego „Dziennika”, w której podawaliśmy, iż policja aresztowała pewnego hrabiego-wykolejénca za fałszywą grę w karty. Za czasów austriackich aresztowania arystokratów należały do rzadkości.

Drobny na pozór ten fakt świadczył jednak o głębszej przemianie społecznej, świadczył, iż równe prawa dla wszystkich stały się dopiero zdobyczą wojny światowej, że hasła równości i sprawiedliwości, głoszone przez najwznioślejsze duchy, dopiero po wylaniem morza krwi poczęły być realizowane bodaj w obliczu prawa karnego.

Reporterkę robiło się wówczas jak w gorączce. Gdyż nie były to sensacje w rozumieniu przedwojennym, lub nawet obecnych czasów. Była to lawina, potop, zatrzęsienie wiadomości aktualnych, budzących grozę, targających trzewia swą krwawą okropnością. Nie było wówczas elektryki, tramwajów, spokojnego kąta w mieście. W każdej chwili można było zostać rozszarpanym przez zabłąkany granat, którymi i w dzień i w nocy ostrzeliwano nasze miasto. Długo trzeba było pędzić od szpitali do Pogotowia ratunkowego, stąd na inspekcję policyjną, do sądów, odprowadzać na cmentarze konduktu pogrzebowe, asystować przy egzekucjach rozstrzelanych bandytów, czynić wywiady w różnych instytucjach i z różnymi osobami i t. d.

Najniebezpieczniejszy dzień przeżyłem w marcu 1919 r. w czasie eksplozji amunicji na dworcu Czerniowieckim. Z bliskiej bowiem odległości trzeba było zobaczyć tę sarabandę piekielną, aby następnie opisać ją w „Dzienniku” i podać ofiary wybuchu.

Drugie wstrząsające wspomnienie pozostało mi w pamięci po ekzekucji w Brygidkach, gdzie rozstrze-

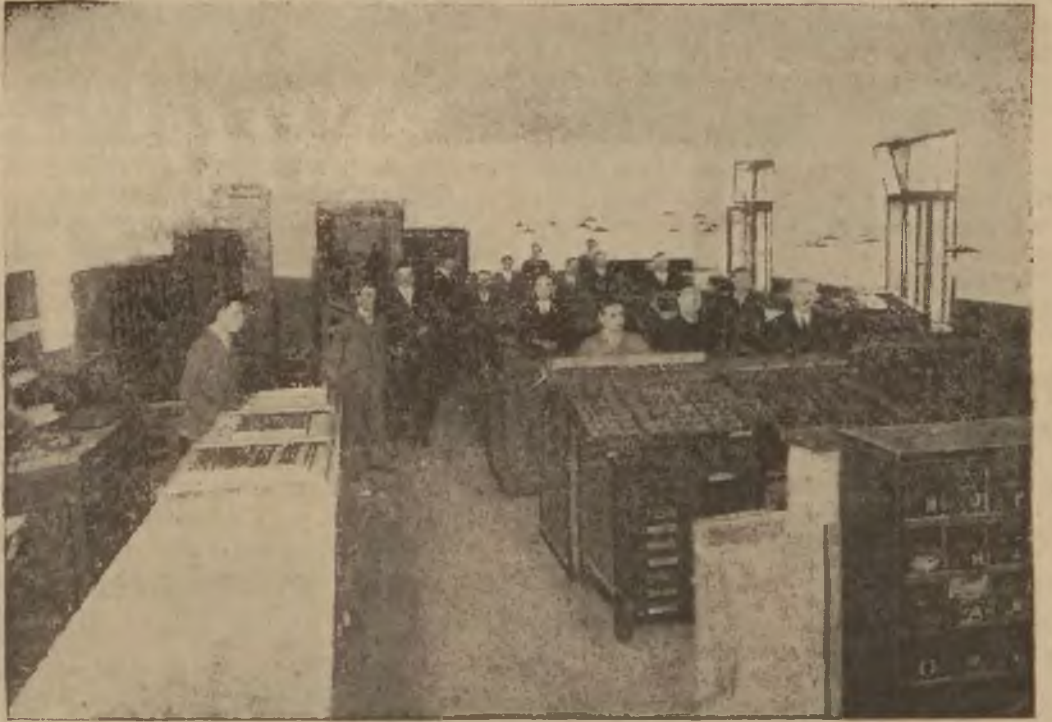
lano dwóch rabusiów z ul. Łyczakowskiej. Przez dwa tygodnie, w dzień i w nocy czułem się niesamowicie.

Żona pewnego funkcjonarjusza państwowego, dzięki swej „protekcji”, znajdowała się tam między innymi.

— Jak się pańi czuje po tym widoku? — zagadnąłem ją — spotkawszy ją w kilka dni później na ulicy.

— Przez kilka tygodni cierpiałam na bezsenność, jakby mrówki laziły mi po ciele — odpowiedziała żądna silnych wrażeń osódką.

Zaiste podłe są stosunki na świecie, wśród których krzewią się ohydne rabunki, zabójstwa i mordy. Lecz jakżeż niedoskonałą jest sprawiedliwość, która



Hala czcionkoskładaczy (× Dyr. J. Żydaczewski i; ×× St. Lauda).

stosuje karę śmierci, to jest karze zbrodniarza tą samą metodą, jakiej on użył, względem swej ofiary.

Gdy Lwów nieco odetchnął, a działania wojenne przesunęły się na rubież państwa, rozszalała się zrodnicza spekulacja, potworzyły się spółki oszustów, defraudantów, różnych rycerzy przemysłu, w myśl zasady: „Polska jest na to by mi było dobrze”.

Tepliśmy to plugastwo radykalnie i bez pardonu. Wówczas jeden z dygnitarzy pewnej półoficjalnej instytucji oskarżył naczelnego redaktora Szczyrka o obrazę czci.

Jakoś nieprzyjemnie mi było, że z powodu mojej bezwzględności wobec owego rycerza przemysłu mój szef ma kłopoty z sądem. Zmartwienie moje niebawem zwiększyło się, gdyż „zarobkiem” i na długi proces,

a nie łatwo w sądzie komuś udowodnić, że jest łapownikiem, choć schował sporo kłbanów.

Szczęście jednak mi sprzyjało, gdyż „honorowego” łapownika prokuratorja pociągnęła do odpowiedzialności za potworne nadużycia na szkodę ogółu ludności i skarbu państwa. Wówczas bezczelny oskarżyciel zrejterował i sam wycofał skargę wniesioną przeciw „Dziennikowi Ludowemu”. Tak samo „wybrnęło” się i z drugiego procesu.

Gdy stosunki poczęły się w kraju układać nieco spokojniej, coraz to trudniej było zdobywać „sensacje”. Wpływowi oszuści, defraudanci i hochstapierzy, aby ująć przed pęgiem opinii publicznej, wymogli u kompetentnych czynników wydanie zakazu udzielenia przez policję wiadomości sprawozdawcom.

Przed wojną dyżurny komisarz Dyrekcji policji oddawał reporterom do przegłędania oryginalne protokoły przesłuchań aresztowanych, a niektóre tylko

oznaczal uwagą „nie ogłaszać”. Było więc dość tematu, aby pisać nastrojowe „kawałki”. Po wydaniu zakazu udzielania informacji, reporter uczuł się intruzem w policji, tolerowanym z konieczności. „Dziennik Ludowy” wogóle nie cieszy się w policji względami, a w niektórych okresach czasu wprost niechętnie był informowany.

Pomimo trudności podawało się wiadomości bieżące bez „bujania”. To też Dziennik nasz cieszył się zaufaniem u ogółu Czytelników tak dalece, że gdy pewnego roku podaliśmy wiadomość na „prima aprilis”, że aresztowani paskarze w dniu 1. kwietnia będą czyścić i zamiatać zabłocone ulice, uwierzono. Wśród paskarzy powstał poploch, inni zaś wyrazili się z uznaniem o celowym „zarządzeniu władz”.

Takimi „april-sowemi” kawałkami niektóre pisma karmiły czytelników przez cały rok, nie tylko we Lwowie, lecz i po innych miastach.

Sprawozdawca „Dziennika Ludowego” będzie i nadal podawać tylko „murowane” wiadomości, pomnąc, że prawda to świadomość, a wiedza to ideał, do którego przez upadki i wzloty dąży od wieków rodzaj ludzki.

E. Turb.

—o—

Konieczność wprowadzenia ustawy, karzącej udział w pojedynku.

Z. P. P. S. powziął na swoim posiedzeniu onegdajszym uchwałę zgłoszenia w Sejmie projektu ustawy, karzącej udział w pojedynku; według projektu pojedynek będzie traktowany, jak

zwyczajne morderstwo;

udział pośredni w pojedynku — w roli sekundantów — oznaczałoby w konsekwencji poduszczenie do morderstwa bez żadnych „okoliczności łagodzących”; dla oficerów armii czynnej udział bezpośredni czy pośredni w pojedynku powodowałby odebranie szarżu i usunięcie z wojska — w każdym wypadku.

Projekt ustawy zostanie zgłoszony na jednym z posiedzeń najbliższych Sejmu.



Hala maszyn Drukarni Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego.

Z powodu likwidacji składu win i wódek 10 procent niżej cen fabrycznych!

Na święta i karnawał!

Najtańszy handel win i wódek we Lwowie
FRANCISZKA MOSZKOWICZA
ul. Kołłataja 1. 2.

sprzedaje lub daje w komis na święta, wieczorki, bale, reduty, wesela, zaręczyny wszystkie gatunki win, szampanów, likierów i koniaków firm krajowych i zagranicznych. — Zaznacza się, że wina francuskie, austriackie, węgierskie, hiszpańskie, włoskie i burgundzkie są ze starych roczników. Na składzie szampany Charles Heidsieck, Pommery & Greno, Heidsieck Monopole, Veuve Cliquot, Louis Roederer; krajowe: George Geilling, Perischo Germain i Palugyay. Stare miody. Fiaszka wina francuskiego l-a od 5 zł.

Tajemnica zbrodni w Belwederze.

WARSZAWA, 7. 12. (tel. wł.). Sprawa tajemniczych strzałów w parku belwederskim, których ofiarą padł żandarm Koryzma, dotąd nie została wyjaśniona. Sprawę powierzono sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi p. Luxemburgowi. To zbrodni w parku nie przestaje być zagadką. O ile chodzi o podejrzanego Kossowskiego, który nadal uporczywie wypiera się zbrodni, niema żadnych konkretnych danych, aby miał on jakiegokolwiek zatargi z Koryzmą.

Zagadkowość zbrodni potęguje wynik sekcji zwłok zabitego. Kule wydobyte z głowy zabitego

nie odpowiadają rewolwerowi „Smith-Weston”, — znalezionemu przy Kossowskim. Kule te są kulami z „Nagana”. Następnie trudno pomyśleć, aby Kossowski, chcąc dopuścić się zbrodni na Koryzmie, mógł wybrać moment najnieodpowiedniejszy, a mianowicie noc, kiedy pałac belwederski otaczają trzy kordony wart.

Badanie śladów nóg w pobliżu miejsca zbrodni, z których porobiono zdjęcia, nie odpowiadają stopom Kossowskiego.

Władze prowadzą nadal śledztwo.

Łańcuch prasowy z okazji 10-cio lecia.

Wezwany przez tow. Paszkiewicza składam 5 zł. i wzywam tow. Cisaka Tadeusza i tow. Szczupaczyńskiego do złożenia takiej samej kwoty i wezwania dalszych.

Tokarski Józef.

Składam 5 zł. na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego”, który zawsze stawał w obronie słusznych żądań robotniczych i wzywam jednocześnie wszystkich towarzyszy i robotników piekarskich do złożenia takiej samej kwoty.

S. Tewel.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 grudnia 1928 r.

POGRZEB śp. DMYTRA POPOWICZA odbędzie się dziś o godz. 12-tej w południe z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego a nie jak mylnie podano onegdaj o godz. 2 pop.

W SPRAWOZDANIU OPERY „Klejnoty Madonny” diablik drukarski mimo woli wyrządził krzywdę art. opery p. Bedlewiczowi, który partję swoją odśpiewał bardzo dobrze. Odpowiedni ustęp powinien brzmieć: „głos w górnym rejestrze brzmiał ciepło a strona aktorska miała dużo momentów dodatnich”.

Grd.

NOWO OTWARTY Magazyn Pościeli R. Drzala, Lwów, ul. Chorążczyzny 5, przed kinem „Apollo” poleca: Kołory 18 zł. — Materace 30 zł. — przeróbka kołder 6 zł., materaców 8 zł.

SENZACYJNE WYNIKI REWIZJI U URZĘDNIKA POCZTOWEGO. Wczoraj podaliśmy o aresztowaniu Leona Sochackiego, Ukraińca, który pełnił funkcję oficjela pocztowego na głównej poczcie. W czasie rewizji w jego mieszkaniu przy ul. Karpińskiego 1. 9, znaleziono całą centralę pocztową z urządzeniem telegraficznym oraz zmontowany aparat telegraficzny „Jusa” i t. d. Obok kradzionych przedmiotów w zakresie urządzeń komunikacyjnych zastano tam kompletnie urządzone warsztat mechaniczny. Dalsze dochodzenie w toku.

10 MIESIĘCY WIEZIENIA „brutto”, a po zastosowaniu amnestji 5 miesięcy „netto”, przypało w udziale Józefowi Lipperowi, false Unge-owi, który przez dwa dni, jak to podawaliśmy, odpowiadał przed sądem za liczne oszustwa. Lipper był już za podobne oszustwa karany przez sąd krakowski 2-letniem więzieniem.

Komunikaty.

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE. Gmach Muzeum Przemysłowego. Wystawa obecną potrwa jeszcze tylko do 13. dm.

NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY Z HIGIENY POSWIĘCONE W GRUDNIU PROPAGANDZIE WALKI Z GRUŻLICĄ. W niedzielę, 9. grudnia wygłosi dr. Władysław Ciepłowski w Kinoteatrze „Marysienska” wykład „O chorobach oskrzeli i płuc i walce z nimi” Część I. — Początek o godz. 11-tej przedpoł.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

Niedziela, 9. bm., godz. 5-ta popoł., Stowarzyszenie „Praca”, Rynek 8, I. p., tow. B. Skalak: „Historja Domu Ludowego w Brukseli” z przeżroczami.

Poniedziałek, 10. bm. godz. 7-ma wiecz., Zw. Zaw. Kolejarzy, Gródecka 69, p. prof. M. Łopuszański: „Ziemia i zmiany na niej zachodzące” z przeżr.

Poniedziałek, 10. bm. godz. 7-ma „Ognisko” Drukarzy, Piekarska 18, I. p., p. kustosz H. Cieśla: „Sztuka drukarska we Francji” z przeżroczami.

Wtorek, 11. bm. godz. 6:30 wiecz., Uniwersytet Ludowy, Bourlarda 5, pierwsze zebranie kursu przyrodcznego.

Sroda, 12. bm. godz. 7-ma wiecz., Zw. Zaw. Stolarzy, Piesza 2, I. p., tow. K. Ermich: „Burżuazja w karykaturze” z przeżroczami.

PRZY BLADEJ SZARAWOŻÓLTEJ CERZE, przygastych oczach i złem samopoczuciu, ogólnem przyśkitu na głowę i pobudzeniu chorobliwym, zaleca się pić przez kilka dni zrana naczczko szklanę naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa. W praktyce lekarskiej woda FRANCISZKA JOZEFĄ słatego jest zalecaną przedewszystkiem, że łagodnie usuwa powody wielu objaw chorobliwych.

Sprawy partyjne.

ZGROMADZENIE CZŁONKÓW P. P. S. ZW. ZAW. PRAC. GASTRONOMICZNYCH odbędzie się w poniedziałek 10. bm. o godz. 4-tej popoł. w lokalu Rynek 3, II. p. — Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. — Wzywa się wszystkich Towarzyszy o niezawodne przybycie.

Za O. K. R. P. P. S. Ermich Karol, sekr.

BACZNOŚĆ TOW. SZOFERZY! W poniedziałek, 10. grudnia odbędzie się Walne Zebranie koleżeńskie, członków i nieczłonków Zw. Zaw. Automobilistów Rzeczypospolitej oddział miejscowy w sali R. Z. Z. ul. Ossolińskich 10, II. p. o godz. 7-mej wieczór z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Ilość szkół dla kierowców automobilowych a bezrobocie w naszym mieście; 3) Przepisy o ruchu kołowym a policyjne; 4) Drożyzna a płace szoferskie.

Uprasza się o liczne przybycie ze względów wyżej wspomnianych. — Koczan Br., przew.; Czarnik, sekr.

KOŁO SOCJALISTYCZNE P. P. S. PRACOWNIKÓW GMINNYCH zaprasza Członków na poufne zebranie, które odbędzie się we środę dnia 12. bm. o godz. 5:30 popołudniu w lokalu przy ul. Ormiańskiej 1. 2, II. p.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota o 3:30 „Noc św. Mikołaja”.

Sobota o 7:30 „Klejnoty Madonny”.

Niedziela o 3:30 pop. „Moralność pani Dulskiej”.

Niedziela o 7:30 „Księżniczka Czardasza”.

Poniedziałek o 7:30 „Klejnoty Madonny”.

Wtorek o 7:30 „Moralność pani Dulskiej”.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota o 4-tej pop. „Pan Minister na inspekcji”.

Sobota o 7:30 „Pan Minister na inspekcji”.

Niedziela o 4-tej pop. „Pan Minister na inspekcji”.

Niedziela o 7:30 „Pan Minister na inspekcji”.

Z POWODU NAGŁEGO ZASŁABNIĘCIA ARTYSTY OPERETKI ZYGMUNTA MALINOWSKIEGO, w miejsce zapowiedzianej na niedzielę wieczór operetki „Tajemnicza Dama” daje Teatr Wielki „Księżniczkę Czardasza”, operetkę Kalmana.

TEATR WIELKI. Dziś popołudniu, o godz. 3:30 daje Teatr Wielki przepiękną sztukę fantastyczną „Noc św. Mikołaja”, jako przedstawienie popularne po cenach najniższych.

„KLEJNOTY MADONNY”, głośna opera H. Wolfi-Ferrari’ego, odniosłszy na przedstawieniu premiowym świetny sukces artystyczny, ukaże się dziś po raz drugi.

„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ”, G. Zapolskiej ukaże się po raz trzeci jutro popołudniu, o godz. 3:30 jako przedstawienie popularne.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ TEATRU WIELKIEGO dziale muzycznym, będzie operetka Roberta Stoltza „Jedna jedyna noc” w przekładzie Andy Kiczman i J. Marka.

4 OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA WARSZAWSKIEJ OPERETKI z występem Lucyny Messal. Dziś w sobotę dn. 8. dm. warszawska operetka daje dwa przedstawienia operetki p. t. „Pan Minister na inspekcji” mianowicie popołudniu o godz. 4-tej po cenach niższych i wieczorem o 7:30 po cenach zwykłych. W niedzielę dn. 9. bm. powtórzenie tego przedstawienia również dwa razy po południu i wieczorem.

OGŁOSZENIA.

SZTUCZNE RĘCE I NOGI

gorsety i aparaty ortopedyczne. wszelkie pasy, brzuszne, pooperacyjne, przepuklinowe. Dla pań fachowa obsługa damska. Tylko w pierwszorzędnym wykonaniu poleca ortopedysta i bandażysta

JÓZEF MITTLNER



TOWARZYSZE!

kupujcie i żądajcie wszędzie chleb z Piekarni Robotniczej

„MŁOT”

Z powodu zwi-
nięcia sklepu **Zupełna Wysprzedaż!**
OBUWIA praktycznego i luksusowego oraz Śniegowce, Kalosze i pantofle ciepłe po
cenach znacznie niższych — tylko krótki czas!
LEGJONÓW 43. — naprzeciw Teatru Wielkiego.

Usuwa nalot tytoniowy **DENTOSAN** Bieli i chroni zęby od zepsucia

Materiały budowlane
Cegła, Dachówka, Wapno, Kamień,
dobrorewy jakości z własnych wytwórni
we Lwowie, Zamarstynowie, Sichowie,
Gródka Jagiellońskim, Zastawiu (st. kol.
Zagórz), Stróżach, Nizniowie i Jamnej
(Jaremcze).

Portland cement
z wszystkich fabryk wagonowo i ze
składu we Lwowie
Gwoździe, blachę i t. p.
dostarcza po cenach konkurencyjnych i najdogod-
niejszych warunkach spłaty

„PEZET”
Powszechne Zakłady Budowlane S. A.
Lwów, Akademicka 23. Tel. 14-14, 15-76.

**SKŁADNICA SZKŁA I PORCELANY
ORAZ URZĄDZEŃ APTECZNYCH**
Mr. farm. TENNENBAUM
Lwów, RYNEK 18 - Telefon 15-24
POLECA:
SZKŁO apteczne i słoiki porcelanowe z na-
krywkami celluloidowymi lub ni-
klowymi oraz wszelkich wielkości i rodzajów: kosme-
tyczne, laboratoryjne i do specyfików.
URZĄDZENIA aptek i drogerij jak:
flaszki i słoje z szli-
fowanymi korkami, bez napisów, jakoteż z wypalona-
mi napisami. Kroplomierze, lejki, menzurki, moździer-
ze porcelanowe i szklane, bańki felcerskie, iryga-
tory, podsuwacze, oraz wszelkie artykuły, wchodzące
w zakres szkła i porcelany aptecznej.

KLISZARNIA

Lwów, ul. Sykstuska 32
Telefon 35-24
wykonuje
ARTYSTYCZNE KLISZE
JEDNO- i WIELOBARWNE
oraz przebrocza dla reklam przemysłowo-
handlowych i celów wykładowych.

GRZYBY wysyłam pocztą za zaliczką
franco, ładne wybrane (naj-
mniej 5 kg.) po 24 zł. za 1 kg., tak samo:
powidła śliwkowe z cukrem w beczułkach 5 kg.
za 12 zł., bryndza prawdziwie owcza w beczuł-
kach 5 kg. za 15 zł., orzechy włoskie, papierówki
w woreczkach 5 kg. za 20 zł. — firma
M. Stummer Kosów
k. Kołomyj

HEMOROIDY

HEMORIDIN
KRAWIEKTAPEK
USUWA

**OSŁABIENIE
BLEDNICE,
LECZY
HEMOGEN**
oryginalny tylko
z firmą
KLAWE

Wyroby z marmuru i terasso
budowlane, cementarne, meblowe i galanteryjne
wykonuje pracownia 317-

Kornela Żelaszkiewiczza
Lwów, ul. Ubocz 3. (górną Lyczaków)

Przez cały rok otwarte pensjonaty
sezon jesienny sezon zimowy
ZAKOPANE
Trzy pierwszorzędne pensjonaty, położone
obok siebie a to „Warszawianka“ (cen-
tralne ogrzewanie) „Mazowsze“ i „Kon-
stantynówka“. Własny park, 78 pokoi
na osób 106.

JAREMCZE
Pensjonat „Lwigród“, komfort 42 pokoi
na 60 osób, własne garaże na auta.
Zamowienia adresować należy wprost do
zarządów pensjonatów.

**PROSZEK
„KOGUTEK”**
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

L. dz. 5394/28.
Zarząd Powiatowej Kasy Cherych w Nadwórnej
ogłasza niniejszem
KONKURS
na stanowiska:
1. naczelnego lekarza, 2. lekarza rejonowego w Ta-
tarowie, 3. kierownika apteki z pełnymi kwalifikacjami,
4. magistra farmacji, 5. egzaminowanego asystenta.
Warunki:
ad 1. dłuższa praktyka lekarska i kasowa połączona ze specjali-
zacją w jednym z dziedzin medycyny. Płaca wedle umowy.
ad 2. dłuższa praktyka w zawodzie lekarskim. Pobory VIII st.
uposażenia funkce państw. plus 50% dodatku.
ad 3. 4. i 5. Warunki ustanowione przez Związek Zawodowy
Pracowników Farmaceutycznych.
Od wszystkich wymagane jest obywatelstwo polskie, a od p. p.
lekarzy prawo wykonywania praktyki na obszarze Rzplitej.
Wszystkie stanowiska nadane będą na rok prowizorycznie.
Posada ad 1. i 2. do objęcia od 1/I. 1929, ad 3. 4. 5. od 15/XII
1928. Podania należy wnieść udokumentowane wnosząc należy do rąk dy-
rekcji Kasy w terminie do 15/XII 1928.

Inserujcie
w **DZIENNIKU
LUDOWYM**

Pierwszorzędna wytwórnia wędlin
JÓZEFA NOWAKA
we Lwowie, Piekarska 24. — Tel. 18 96.
SKŁAD GŁÓWNY PL. BERNARDYŃSKI 13
poleca
znakomite wyroby wędliniarskie a to:
szynki na sposób praski, kiełbasy połędwi-
cove, parówki znane z swego smaku
i dobroci, kiełbasy mazurskie oraz inne
przysmaki sztuki wędliniarskiej.
— Poleca się odwiedzinom pokój do śniadań —
pl. Halicki 3. — Tel. 18-97.

PIOTR MIKOLASCH i Ska poleca wszelkiego rodzaju
 artykuły gospodarcze i domowe.
 Lwów, Pasaż Mikolascha Wałki do okien i do drzwi stale na składzie.

Tani tydzień welwetów, flanelet, barchanów! Firma **G. HANDELMAN** magazyn towarów bławatnych i sakiennych przy
 wiadomości P. T. 12 od dnia ul. Legionów 27 podaje niniejszem do łask.
 10 — 17 b. m. urzędzi Tanią sprzedaż welwetów, flanelet i barchanów po cenach od 25 do
 40% taniej


NAJLEPSZE WÓDKI
„OLD ŁAŃCUT BRANDY”
BRONISŁAW WINNICKI i PAWEŁ KLEIN

Generalne Zastępstwo Uprzyw. Fabryki
 Likierów, Rozolisów i Rumu
Alfreda hr. POTOCKIEGO
 We Lwowie, ulica Trzeciego Maja 1. 12.

Wykwintnie urządzona stylowo **WINIARNIA MAX WIXEL i SYN** KRAKOWSKA 14
 Rok założenia 1860.
 sprzedaje nawet najszlachetniejsze WINA na szklanki i miarę.

3 Kinoteatry **Kopernik - Marysienka - Colosseum** Całość 20 akt.

wyświetlają **DZIŚ** arcydzieło wytwórni „Paramout”, film nad filmy, wielką epopeę wojenną, obraz tak cudowny, że powinien go każdy zobaczyć, pod tytułem:

„SKRZYDŁA” 

Niesamowite wrażenie tego obrazu opisać w zwykłych słowach jest prawie niepodobieństwem.

w głównych rolach: **Klara Bow, Scharles Rogers i Richard Arlen.**

POCZĄTEK CODZIENNIE we wszystkich 3-ch Kinoteatrach O GODZINIE 3, 5, 7 i 9. Zniżki i bilety wolnego wstępu bezwzględnie nieważne. „SKRZYDŁA” nie będą nigdy zapomniane.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.)
 po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr., drobne ogło-
 szenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała stronica 300 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25%, drożej, zagr. o 50%.

Uwaga Smakoszy!

Tanio i smacznie można zjeść tylko
W RESTAURACJI I KUCHNI JARSKIEJ

Trzeciego Maja l. 10

„HYGIENA“

Specjalność:
KUCHNIA JARSKA

Emulsja tranowa

„HYPOPHOSPHOROL“

„GALEN“

Jedyny środek odżywczy dla niedokrewnych i rachitycznych dzieci.

Przewyższa jakością wyroby zagraniczne.

HANDEL METALI

WEIDHORN i KANARIENVOGEL
LWÓW, BOIMÓW 34. — TEL. Nr. 43-31.

POLECA:

BLACHE MIEDZIANA, MOSIĘŻNA, ALPAKOWA, ALUMINIOWA, CYNKOWA ORAZ DRUTY, PRĘTY i RURY Z TYCHZE WE WSZYSTKICH ŻĄDANYCH DYMENSJACH CYNĘ ANGIEL. W BLOKACH i PRĘTACH SZLAGIOT. CYNĘ DO LUT. METAL ŁOŻYSKOWY. OLÓW DRUKARSKI, MIĘKKI, TWARDY METALE i t. p.

CENY KONKURENCYJNE! — — CENY KONKURENCYJNE!

Zakup starych metali

PO NAJWYŻSZYCH CENACH FABRYCZNYCH

„POLSAN“

FABRYKA

ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH

SP. Z OGR. POR.

LWÓW, UL. ŁYCZAKOWSKA L. 75.

POLECA:

WYROBY SWE W NAJLEPSZYCH JAKOŚCIACH i PO CENACH NAJNIŻSZYCH

Fabryczny Skład Papieru

ADOLF HÖLZEL

-- LWÓW, UL. WAŁOWA L. 29 --

Oddział w Krakowie

UL. ANDRZEJA POTOCKIEGO L. 3

POLECA

WSZELKIEGO RODZAJU PAPIERY
DLA WŁADZ, DRUKARNI, WYDAW-
NICTWA I SKŁADÓW PAPIERU

PŁASZCZE DAMSKIE

na sezon zimowy najtaniej
i na korzystnych warunkach
do tać można u Firmy

R. KURZWEIL

LWÓW, UL. GRÓDECKA L. 44

Dla Towarzyszy partyjnych
15% opustu.

Praktyczne podarki na gwiazdkę
i nowy rok
jak żelazka elektryczne, garnuszki kucharki
poleca firma

„KONTAKT“ Przedsiębiorstwo
Elektrotechniczne
Ska z ogr. por. Lwów, Sykstuska 14

POLEGAM P. T. APTEKARZOM

mój hurtowny i detaliczny skład świe-
żych pijawek węglerskich

R. Glück

Lwów, ul. Kościelna 1.

Gramofony „Columbia“ „Parlophon“ i inne tubowe, bez-
tubowe i walizkowe.

we wielkim wyborze po cenach znacznie niższych. Największy wybór płyt zagranicznych
„Columbia“ „Brunswick“ „Polydor“ „His Masters Voice“ najnowsze szlagiery stale na składzie.

Poleca tylko
znana Firma

„ECHO“

Lwów Sykstuska 24.
tel. 27-81.

Na raty

za gotówkę

PIERWSZA

ZWIĄZKOWA INTROLIGATORNIA

SPÓŁDZIELNIA Z OGRANICZONĄ
ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

WE LWOWIE, UL. BOULARDA 2.
TELEFON NR. 57-25

KTO MA???

przepuklinę i zanied-
buje ją, jest

MORDERCĄ

wobec siebie sa-
mego i wobec

Własnej żony i dzieci!

Radzimy przeto wszystkim cierpiącym na przepuklinę, udać się natychmiast do światowej firmy:
M. FREILICHA Lwów, Gródecka 35, gdzie zapomoczek nowo wynalezionych bandaży usuwa
się przepuklinę całkowicie i to bez bólu i operacji. Świadczą o tem uzyskane w ciągu przeszło
60 lat medale, doktorat honorowy, różne dyplomy, oraz mnóstwo listów dziękczynnych od WPP.
Profesorów, Lekarzy, i Dygnitarzy.

OPASKI BRZUSZNE najlepszej jakości dla kobiet mężczyzn można zamówić pocztą. **OPASKI
PRZEPUKLINOWE** natomiast dostosowuje się tylko osobiście, przeto przyjazd do Lwowa jest konieczny

Fabryka Wędlin Józefa Kotowicza, Lwów

Skład: Rynek 25. Telefon Nr. 63-34 ————— Fabryka: Zólkiewska 119. Telefon 64-72

Bezpłatnie!

Zegarek męski szwajcarski
Zegarek damski
Czekoladę
Czekoladki l. t. p. l. t. p.

otrzyma każdy, kto zakupi

Czekoladę „OPTIMA“

S. A. KRAKÓW

z premjowaną przekazką.

Ponadto za zwrotem 10 etykiet z kuponami — na każdej tabliczce umieszczonej — otrzyma każdy **100 gramów czekolady** również bezpłatnie.

Codziennie moc wydanych premji.

URZĄDZENIA

**SKLEPOWE — BIUROWE
MAGAZYNOWE**

wykonuje solidnie po
cenach przystępnych

PRACOWNIA STOLARSKA

JAN TURUS

LWÓW, ULICA SYKSTUSKA 30

MEBLE na raty i za gotówkę

H. Kupferschmidt

Lwów, ulica Leona Sapiehy 83

SZAFRAŃSKI JAN

krawiec

przypomina się Szanownym P. T.

KLIENTOM

Sykstuska l. 32.

ŻARÓWKI „Tungspamówki“

Zjednocz. fabryk żar. w Polsce

„Philipsa“

Polskich zakładów Philipsa.

Akumulatory, prostowniki, żelazka, garnuszki
elektr., Materiał dla wszelkich urządzeń elektr.

PO CENACH HURTOWNYCH

Henryk Sonnenschein

Lwów, ul. Sienkiewicza 8 róg Lindego

Sprzedaż na dogodne spłaty

Maszyny do szycia

Gramofony

Rowery

Wirówki mleczone



i części składowe tychże, przybory do krawieczyzny i robót ręcznych. Własny warsztat napraw.

Aleksander Malimon i Ska

Spółka z ogr. odpow.

Lwów, ul. Wałowa 11 a.

Żądajcie cukierki Leśne!

CUKIERKI „LEŚNE“

leczą skutecznie kaszel,
chrypkę, katar oraz organy
oddechowe, worek
..... 50 gr.

wszędzie do nabycia

TOWARZYSTWO ROBÓT TECHNICZNYCH

Ska z ogr. odp.

Lwów, ulica Hetmańska l. 8. l p.

Telefon 18-71 - - - - - Telefon 18-71

WYKONUJE:

Koleje mormalno i wąskotorowe.
Bocznice kolejowe. Drogi. Jazy.
Mosty drewniane, kamienne betonowe.
Budowle żelazno-betonowe.
Budowle dla celów sportowych.
Wyłączne zastępstwo na Polskę
budowy dachów drewnianych
o wielkich rozpiętościach systemem „TUCHSCHERERA“.

INSTYTUT LITERACKI **„LEKTOR“** INSTYTUT LITERACKI

we Lwowie, Mikołaja 23

(Dom własny) Tel. 5-25.

Oddziały:

«LEKTOR» Warszawa «LEKTOR» Bydgoszcz
Sienkiewicza 5. Tel. 253-99 Gdańska 141 Tel. 17-39
«LEKTOR» Poznań, «LEKTOR» Kraków
Ratajczaka 33. Tel. 39-23 Rynek gł. 22. Tel. 33-56
«LEKTOR» Lublin
Hipoteczna 2.

wydał

komplet. dzieł ś. p. Stanisława PRZYBYSZEWSKIEGO
i ś. p. Gabrieli ZAPOLSKIEJ.

Znakomici pisarze polscy

i ZAGRANICZNI są reprezentowani przez «LEKTORA»

Wszystkie biblioteki

winne posiadać w swoich katalogach
wydawnictwa „LEKTORA“

Posiada

największe wypożyczalnie powieści
i dzieł naukowych.

Katalogi wysyła odwrotnie i bezpłatnie

LWOWSKIE TOW. AKC. BROWARÓW

poleca:

Piwo Exportowe

Piwo Bawarskie

Porter Imperial

**FABRYKA DROŻDŻY
PRASOWANYCH**

Spółka Akcyjna

**W LESIENICACH
TELEFON 8-44**

Przez popieranie wyrobów KRAJOWYCH, poprawimy aktywność BILANSU HANDLOWEGO, przeto kupujemy:

Wina Krajowe z Jastkowa
Łagodne, słodkie, ała węgierskie, Ma-lacze i Deserowe, które sprzedaje tylko
HANDEL DELIKATESÓW

K. Maksymowicza

Lwów, ulica Sokola 1. 1.

FACHOWE PRZEDSIĘBIORSTWO DLA PRZEMYSŁU
GRAFICZNEGO

„GRAFIKA” MAREK SEIDE, LWÓW

UL. KRZYWA 11 — — TELEFON 19 03.

**NOWOCZESNA PNEUMATYCZNA ODLEWNA
WALKÓW DRUKARSKICH I WYTWÓRNA MASY
WALCOWEJ**

NA SKŁADZIE:

MASZYNY PEDALOWE, DO KRAJANIA,
PERFEROWANIA, SZYCIA DRUTEM, RE-
GAŁY, SZUFLE, WINKELAKI, FARBY
I INNE UTENSYLJA.

BRACIA GROEDEL
TARTAKI PAROWE, KAMIENIOŁOMY I KUŹNICE

CENTRALA W SKOLEM
TELEFON NR. 2

TARTAK W STRYJU
TELEFON NR. 62

ODDZIAŁ I SKŁADOWISKA W LWOWIE
TELEFON NR. 10-88 i 34-89

Produkcja drzewna z własnych lasów o przestrzeni 35.000 ha na
deski, brusy, rygle, łaty; kamienia: łamanego, tłuczonego, ciosa-
nego i kostek brukowych z najtwardszego piaskowca w ŚWIE-
TOSŁAWIU, oraz wszelkich narzędzi, jako to: capin, dzieganów
i łopat potrzebnych do manipulacji lasowej.

ROK ZAŁOŻENIA 1811.

„JEDNOŚĆ”

**POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA
SPOŻ. DLA LWOWA I OKOLICY**

jest najstarszą Spółdzielnią
Spożywców we Lwowie.

Udział członka wynosi 10 zł. Członek odpowiada tylko
wplaconym udziałem. Od poczynionych w Spółdzielni
zakupów wypłaca się zwroty, t. zn. dywidendę i w tym
celu prowadzi się w sklepach specjalną kontrolę zakupów.

SKLEPY WŁASNE:

1. Przy ul. Kopernika 50
2. Przy ul. św. Marcina 1
3. przy ul. Bojowej 2
4. przy ul. Piekarskiej 20
5. przy ul. Gazowej (bocznej)
6. przy ul. Grodzickich 8
7. przy pl. Gołuchowskich (Teatr)
8. przy ul. św. Zofji 5
9. na Persenkówce (Elektrownia)
10. przy ul. 29 Listopada 1
11. na Persenkówce (Tartak)
12. przy ul. Lindego 9
13. przy ul. Gródeckiej 127
14. »Własna Strzecha«, budynek 1

BIURA ZARZĄDU:

KOPERNIKA 50. == TEL. 28-01 i 14-56.

Już nadeszły!

najmodniejsze materiały
na jesień i zimę
w olbrzymim wyborze

do firmy

M. EHRLICHHOFA

Lwów, Sykstuska 15

Telefon 26-43

Telefon 26-43

„KARPALIT”

Spółka akcyjna dla fabrykacji kart do gry,
wyrobów papierowych i przemysłu litograficznego
- LWÓW, ZIELONA 20 -

Oddział litograficzny:

wykonuje akcje, plakaty artysty-
czne, listy firmowe, etykiety, oraz
wszelkie roboty wchodzące w za-
kres artystycznej litografji.

Oddział papierowy:

papiery listowe, koperty oraz ka-
setki luksusowe, koperty okienko-
we, handlowe i urzędowe.

Oddział kart do gry:

karty do gry wszelkiego rodzaju
w najprzedniejszym gatunku.

**Papier pakowy w rulonach z dru-
kiem firmowym.**

LWOWSKIE BIURO HANDLOWE Z. MAJEWSKI

LWÓW, KOŚCIUSZKI 4.

HANDEL WĘGLEM
i
PRZYBORAMI POŻARNYMI



DRUKARNIA
ARTYSTYCZNA
GOLDMANA

L W Ó W
SYKSTUSKA L. 19
TELEFON 8-74

Konkuruję nie tylko cenami, lecz towarem doborowym

OTOMANY 55 zł. Fotele do skład. 48 zł. Materace od 33 zł. Łóżka patentowe, Narzuty, Kapy i t. p. poleca
E. HAGLER Lwów, Sobieskiego 21. Za gotówkę i na spłaty od 5 zł.

Fabryka Konserw

ZYGMUNTA RUCKERA S. A.

Lwów — Zniesienie

poleca

w najlepszym gatunku wszelkiego rodzaju konserwy i kompoty, wędliny i wyroby masarskie bekony i szynki oraz dla oddziałów wojskowych konserwy mięsne, kawowe, marmelady, powidła, smalec i słoninę.

Biuro i przedsiębiorstwo Budowy Inż. N. LANDAU

Lwów, ul. Senatorska 11 a. - Tel. 663

Projektuje i wykonuje:

Roboty drogowe, kolejowe i wodne.
Mosty, konstrukcje żelazno-betonowe.
Budynki mieszkalne i przemysłowe.

Parowa Fabryka „GLIŃSKO“

Spółdzielnia Wytwórcza Pracowników Ceramiki
z ogr. odp. we Lwowie.

Poleca: piece, kuchnie kafłowe, naczynia kuchenne i wazonny ogrodowe z własnej parowej fabryki w Glińsku.

Składy mieszczą się ZIELONA 7.

FORNIERY krajowe i zagraniczne
DRZEWA masywne egzotyczne

DYKTY Wyłączna sprzedaż
dykt sosnowych „PATENT“
do miary szaf i łóżek.

FORNIERY MEBLOWE z różnych forniarów — wedle miary.
Wybór wielki!
Ceny bezwzględnie konkurencyjne.

ALTBACH i BEREZ

Telefon 43-16

Lwów, ul. Słoneczna 27.

Telefon 43-16

P O L M E T

Spółka Akcyjna we Lwowie ul. Nowej Rzeźni 25
Telefon nr. 19-18.

DZIAŁ LAMPOWY:

LAMPY NAFTOWO-ZAROWE angielskiego systemu Kitson „POLMET“, do oświetlania ulic, placów, folwarków, dróg etc. o sile światła od 300 do 1.000 świec, do oświetlenia sal, obiektów gospodarczych i t. p. o sile światła 150 do 220 świec. LAMPY GAZOWE: uliczne i pokojowe.

DZIAŁ RADJOWY:

słuchawki precyzyjne jedno i dwupałkowe, „POLMETY“, głośniki talerzowe o nadzwyczajnie czystym tonie, transformatory niskiej częstotliwości, każdej przekładni, kondensatory obrotowe, o pojemności 500 cm.

„POLMET“ S. A. LWÓW.

„OZON“

Spółka z ogr. poręką

HURTOWNIA MATERIAŁÓW APTECZNYCH WE LWOWIE, UL. KOŁŁATAJA L. 8

Adres dla telegramów: „OZON“ Lwów
Tel. 7-28 i 29-96. Konto P. K. O. Nr. 148.571

POLECA :

wszelkie chemikalja i surowce lecznicze, opatrunki, artykuły gumowe i chirurgiczne, specyfiki krajowe i zagraniczne, przetwory galenowe, pudełka drewniane i blaszane, kapsułki, woreczki, ciężarki, wagi i inne przybory apteczne.

Szkło Laboratoryjne

Dostarcza w każdej ilości po cenach fabrycznych wszelkie wyroby fabryk krajowych. — Przy większym odbiorze specjalne oferty.

ZALOŻONY W R. 1877

ZALOŻONY W R. 1877

FABRYCZNY SKŁAD PAPIERU R. ALEKSANDROWICZ SYNOWIE

REPREZENTACJE:

POZNAŃ: ulica Gwarna 11, telefon 2672

LWÓW: Ossolińskich 4, telef. 1852 i 657

KATOWICE: Mieleckiego 8, telef. 2266

BYDGOSZCZ: Nad Portem 2, telef. 1852

KRAKÓW, ul. DŁUGA 1

TELEFON NR. 311 i 4064

TELEFON NR. 311 i 4064

Polski Bank Przemysłowy

Rok założenia 1910

Kapitał akcyjny złotych 6,000.000

Fundusze rezerwowe około 3,300.000

Zakład Główny we Lwowie, ulica 3-go Maja 9

Oddziały:

W KRAJU: Borysław, Drohobycz, Gdańsk, Gdynia, Gorlice, Kraków, Krosno, Łódź, Stryj, WARSZAWA.

ZAGRANICĄ: Paryż.

Adres telegraficzny Zakładu Głównego i Oddziałów: „INDUSTRIA“

Polski Bank Przemysłowy przyjmuje wkłady złotowe i w walutach obcych na najkorzystniejszych warunkach tak pod względem oprocentowania jak i wypowiedzenia, oraz wydaje książeczki wkładowe oszczędnościowe złotowe i dolarowe, które w myśl artykułu 29 prawa bankowego przyjmowane są na kaucje i wadja na równi z gotowizną.

Korespondenci we wszystkich ważniejszych ogniskach handl. świata.

Za 10 zł. miesięcznie każdy może nabyć parcelę.

10 zł.
RATA

10 zł.
RATA

Zarząd Dóbr Pacykowskich

Poczta i stacja kolejowa Stanisławów

przystąpił za zezwoleniem Urzędu Ziemi. Nr. R. 4477/26 z d. 12 lipca 1926 do parcelacji części swoich posiadłości w niezwykle pięknej okolicy — z jednej strony nad rwącą rzeką Bystrzyca, z drugiej okolonej wzgórzem Karpat — pod nazwą „Olesiów”. — Pragnąc stworzyć tam uroczysko letniskowe i umożliwić każdemu posiadanie odpowiedniej części ziemi na wybudowanie willi, sprzedał w zeszłym roku w ciągu trzech miesięcy 2000 parcel w części I. Olesiowa — a obecnie rozpoczął sprzedaż parcel w części II. Olesiowa po bardzo niskiej cenie. bo

po 4 zł. za sążeń kwadr. = 3 m² 60 cm²

Na wybudowanie willi potrzeba około 100 sążni, czyli 360 m², co kosztuje za ledwie

zł. 400 gotówką, lub spłacalnych po 10 zł. miesięcznie przez 4 lata.

Kupujący 2 lub więcej parcel po 100 sążni kw. płaci raty miesięcznie tyle razy po 10 zł. większe. Ktokolwiek więc pragnie zapewnić sobie kawałek ziemi na własność, niechaj zgłosi się najrychlej, gdyż przydział nastąpi według kolejnego porządku zgłoszeń.

Dla wygody zgłaszających się przyjmuje zgłoszenia i udziela dokładnych informacji Kancelarja Główna Dóbr Pacykowskich Aleksandra Lewickiego we Lwowie, plac Marjański 1. 10 I. p. Telef. 7-86, lub na miejscu w Zarządzie Dóbr w Pacykowie pod Stanisławowem, Telef. 1-24.

Ziemia na raty!



Ziemia na raty!

Wyciąć i przesłać pod adresem: Kancelarja Zarządu Dóbr Pacyków we Lwowie — pl. Marjański 10.

ZGŁOSZENIE.

Na podstawie ogłoszenia w „Dzienniku Lud.” zgłaszam chęć kupna sążni² parceli w Olesiowie. Przydzieloną mi parcelę zamierzam spłacić w ratach miesięcznych po zł. Prosząc o przysłanie mi dokładnych warunków kupna, podaję swój adres:

Imię i nazwisko Zawód

Dokładny adres:

..... dnia 1928 r.

10 zł.
RATA

10 zł.
RATA

„MAŁOPOLSKA”

Grupa Francuskich Towarzystw Naftowych, Przemysłowych i Handlowych w Polsce (Koncern „Premier”, Koncern „Karpaty--Dąbrowa”, Twa Akc. „Fanto”, „Nafta” i t. d.)

PARYŻ
Bvd. Hausmann 89.

LWÓW
Batorego 26, pl. Marjański 8.

WARSZAWA
Senatorska 42.

„OMPETROLMO”

ADRES TELEGRAFICZNY:
„KARPOLEUM”

„OLEUM”

Kopalnie:

w Małopolsce zachodniej, środkowej i wschodniej.

Tłocznie:

Tow. „PETROLEA”, „MONTAN”, „KARPATY” w Borysławiu, Mraźnicy, Tustanowicach, Schodnicy, Bitkowie, Krośnie i Wankowej.

Gazoliniarnie:

5 fabryk w Bitkowie, Borysławiu i Tustanowicach.

Zakłady Elektryczne:

„Premier” Polska Naftowa Spółka Akc. Borysław, „Elektrownia Zagłębia Krośnińskiego”, Brzezówka, „Podkarpackie Tow. Elektryczne” Borysław, „Sieć Elektryczna Zagłębia Krośnińskiego” Krosno.

Cegielnia:

„Polanka Karol”, cegielnia i Fabr. Towarów glinianych, Polanka Karol.

Fabryki Maszyn i Narzędzi Wiertniczych w Glinniku Marjampolskim i Borysławiu. Warsztaty Mechaniczne w Borysławiu, Bitkowie, Krościenku, Polance-Karol., Rypnem i Tustanowicach.

Rafinerje w Polsce:

„Dros” i „Nafta” w Drohobyczu, Trzebinia, Dziedzice, Jedlicze, Glinnik Marjampolski, Peczeniżyn, Ustrzyki Dolne.

Na Węgrzech:

„Hazai” Vaterländische Mineralöl Industrie, A. G., Budapeszt.

W Czechosłowacji:

„Premier” w Sumperku, „Apollo” w Bratislavii.

W Austrii:

„Drösing” A. G. w Drösing.

Organizacje Handlowe:

w Kraju: „Oleum”, „Karpaty” Sprzedaż Prod. Naft. Lwów, Batorego 26, Filje we wszystkich większych miastach w Polsce.

W Austrii:

„Nowa” Oel und-Brennstoffgesellschaft A. G. Wiedeń I. Graben 29.

W Niemczech:

„Amiag” A. G. Berlin W 15 Kurfürstendamm 207.

W Gdańsku:

„Polisch State Petroleum Co” Gdańsk.

We Francji:

Société Commerciale „Premier”, Paris, 89, Blvd. Hausmann.

Wymarzone letnisko w najbliższej przyszłości!

Najlepsza i dogodna lokata kapitału!

PRZEBÓJ SEZONU

